

www.cisi.pl

KOTWICA

4 (124)
październik–grudzień
2023
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym



CZUWAMY!



*Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata
i wyciągasz do niego ręce,
jest Boże Narodzenie.*

*Zawsze, kiedy milkniesz,
aby wystuchać,
jest Boże Narodzenie.*

*Zawsze, kiedy rezygnujesz z zasad, które jak żelazna
obręcz uciskają ludzi w ich samotności,
jest Boże Narodzenie.*

*Zawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei „więźniom”,
tym, którzy są przytłoczeni
ciężarem fizycznego, moralnego i duchowego ubóstwa,
jest Boże Narodzenie.*

*Zawsze, kiedy rozpoznajesz w pokorze,
jak bardzo znikome są Twoje możliwości
i jak wielka jest Twoja słabość,
jest Boże Narodzenie.*

*Zawsze, ilekroć pozwolisz,
by Bóg pokochał innych przez Ciebie,
Zawsze wtedy jest Boże Narodzenie*

Św. Matka Teresa z Kalkuty



KOTWICA

Nr 4 (124) październik – grudzień 2023

Wydawca:

CISI PRACOWNICY KRZYŻA

ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów

tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87

e-mail: cpk@lg.onet.pl;

www.cisi.pl, www.kotwica.cisi.pl, www.luiginovarese.org

Ofiara na działalność charytatywną wspólnoty:

BZWBK SA I/O Głogów

Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:

s. Małgorzata Malska SODC

Redaktor wydawniczy:

Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:

Mieczysław Guzewicz

s. Ewa Figura SODC

s. Beata Dyko SODC

ks. Radostaw Horbatowski

Adam Stelmach

Korekta:

Joanna Szalapska-Jaskuła

Współpraca z czasopismem **L'Ancora – Rzym**
Nakład: 6000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

Kwartalnik
dofinansowany
ze środków PFRON

SPIS TREŚCI

PRZESŁANIE

3 *Cisi Pracownicy Krzyża* ŻYCZENIA

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 *S. Beata Dyko SODC* BŁ. LUIGI NOVARESE O ZOBOWIĄZANIACH CZŁONKÓW CVS

6 *Cisi Pracownicy Krzyża* MODLITWA ZA NASZE WSPÓLNOTY

7 *Cisi Pracownicy Krzyża* NOWY ZARZĄD NASZEJ WSPÓLNOTY

FUNDAMENTY

8 *Papież Franciszek* KATECHEZY O EWANGELIACJI

10 *Papież Franciszek* SZTUCZNA INTELIGENCJA I POKÓJ

MY CVS

18 *Krystyna Kowalska* NOWI OCHOTNICY CIERPIENIA W OLEŚNICY

19 10 LAT APOSTOLSTWA ZBAWCZEGO CIERPIENIA W SZPROTAWIE

20 NOWY ZARZĄD MIĘDZYNARODOWEJ KONFEDERACJI CVS

21 *Łucja Freda* KAPŁAN POGODNY, ZDECYDOWANY, ODDANY BOGU

23 *Elżbieta Sarnecka* JUBILEUSZ KS. STANISŁAWA ŁADY

DOM

25 *Cisi Pracownicy Krzyża* 8 GRUDNIA – NASZ DZIEŃ

KULTURA

26 *S. Beata Dyko SODC* 14 RADOŚCI MARYI

29 *Andrzej Kominek* KSIAŻKA Z MISJĄ

29 *Izabela Rutkowska* OSOBOM, „KTÓRYCH NIE MA”

PSYCHOLOGIA I ŻYCIE

32 *Seweryn Leszczyński* EMOCJE I JAK SOBIE Z NIMI RADZIĆ

35 *S. Beata Dyko SODC* ŚMIECH TO ZDROWIE

WIADOMOŚCI

38 *Pomoc Kościołowi w Potrzebie* W CIENIU WOJNY W STREFIE GAZY

ŚWIADECTWO

42 *Mieczysław Guzewicz* EUCHARYSTIA I CIERPIENIE DROGĄ DO ZBAWIENIA

DUCHOWOŚĆ

46 *S. Beata Dyko SODC* WIERNOŚĆ W MODLITWIE

PRZESŁANIE



*Bóg się rodzi, moc truchleje.
Zaufajcie Panu – On poprowadzi Was
nawet przez najgorsze zawieje.*

*On obdarzy Was swoją opieką i łaskami!
Cieszcie się sobą nawzajem,
życia najdrobniejszymi chwilami.*

*Bo Słowo Ciałem się stało
I zamieszkało między nami!*

*Wszystkiego najlepszego
z okazji Bożego Narodzenia!*

Wspólnota Cichych Pracowników Krzyża i redakcja „Kotwicy”



Bł. Luigi Novarese o zobowiązaniach członków CVS

S. Beata Dyko SOdC

Wszyscy wiemy, że jedną z najważniejszych dla nas pobożność maryjna. Bł. Luigi Novarese wielokrotnie mówił o tym, jak ważnym dla każdego członka Centrum Ochootników Cierpienia i Cichych Pracowników Krzyża jest codzienne odmawianie różańca. Poznajmy trzy sposoby przynależności do

Centrum Ochootników Cierpienia według samego bł. Luigiego:

„Aby lepiej zrozumieć znaczenie różańca w naszym Stowarzyszeniu, rozważmy zobowiązania podjęte przez tych, którzy dołączają do Centrum Ochootników Cierpienia. Nasza działalność wśród

chorych, którzy są członkami CVS, odbywa się na wyraźnie nadprzyrodzonym poziomie i dokładnie na trzy sposoby:

– Aby członek CVS był aktywny duchowo, powinien żyć w łasce Bożej. Jeśli chodzi o to zobowiązanie, nie ma w nim nic szczególnego, ponieważ każdy człowiek, który rodzi się do życia w łasce poprzez chrzest święty, zobowiązuje się do walki z grzechem i pożądlivością, aby życie Boże zawsze w nim triumfowało.

Łaska, czyli życie Boga w nas, jest podstawą życia nadprzyrodzonego i zasadniczym warunkiem naszego duchowego rozwoju i owocowania. To zobowiązanie jest zatem podstawą dla tych, którzy chcą być częścią Stowarzyszenia. Tylko żyjąc w stanie łaski, człowiek staje się podmiotem działania, tzn. działa osobiście poprzez ofiarowanie swojego cierpienia, uświęconego właśnie przez Bożą łaskę.

– Drugą cechą charakterystyczną Centrum Ochootników Cierpienia, która odróżnia je od wszystkich innych stowarzyszeń chorych lub dla chorych, jest odpowiedź, jaką każdy członek daje Najświętszej Maryi Pannie, aby wypełnić Jej prośby wypowiedziane w Lourdes i Fatimie. Maryja prosi o pokutę za nawrócenie grzeszników, o zadośćuczynienie za liczne grzechy obrażające Serce Jezusa i Jej Niepokalane Serce, pragnie modlitwy za papieża i kapłanów. Chory zapisany do Centrum, jako swoją czynną odpowiedź na maryjne prośby ofiarowuje owoc swojej duchowej aktywności: „*swój własny ból przeżywany w łasce*”.

W tym drugim charakterystycznym obszarze kryje się dobrowolność członka: oddanie całej swojej nadprzyrodzonej aktywności do dyspozycji Najświętszej Maryi Panny, aby wypełnić to, o co prosiła. Ci, którzy przynależą do Centrum, nie podają konkretnej intencji swojego cierpienia, ale przyjmują je i ofiarowują Matce Bożej w celach przez Nią wskazanych.

Duchowy program Centrum jest zatem zasadniczo maryjny. Słowa, które tworzą „kartę pracy”

(oczywiście zawsze na poziomie duchowym) naszych cierpiących, są słowami Matki Bożej. Przyłączenie się do Ochootników Cierpienia oznacza uroczyste przyrzeczenie życia w łasce i dobrowolnego oddania wszystkiego Najświętszej Maryi Pannie dla wypełnienia Jej trzech wielkich celów.

– Trzecim obszarem, w którym działa Ochootnik Cierpienia, jest modlitwa.

Matka Boża prosiła w Lourdes o modlitwę i pokutę, podobnie w Fatimie. Pokuta jest realizowana poprzez ofiarowanie swojego cierpienia, modlitwa natomiast stanowi prawdziwy obszar działania. W rzeczywistości statuty Ochootników Cierpienia mówią o ponownym ofiarowaniu swojego cierpienia Panu przez Najświętszą Maryję Pannę i codzienne odmawianie różańca. To zobowiązanie jest również charakterystyczne dla Stowarzyszenia. Nie można też mówić o realizacji woli Matki Bożej, jeśli zaniedbuje się pobożność, do której ona sama wyraźnie wzywała.

Pobożność związana z różańcem wśród Ochootników Cierpienia nie może być ignorowana, a tym bardziej zaniedbywana. Warto poważnie przyjrzeć się temu, jak ją praktykujemy w naszym Stowarzyszeniu.

Pragniemy coraz częściej wzywać członków do bardzo gorliwego przestrzegania ich zobowiązań, aby stali się członkami CVS wiernie realizującymi to, o co prosiła Najświętsza Dziewica. A jeśli to sprawi, że wszyscy przynależący do CVS staną się coraz skuteczniejszymi narzędziami w rękach Matki Bożej dla zjednoczenia wszystkich chorych na świecie, to niech będzie Pan błogosławiony!

[Bł. Luigi Novarese – L’Ancora, n. 9-10, wrzesień-październik 1959].

Modlitwa za nasze wspólnoty

Cisi Pracownicy Krzyża

Panie, Ty poprzez Apostoła Pawła powiedziałeś nam: „nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 1-5).

To właśnie Duch Święty nas tu zgromadził. I choć pochodzimy z różnych krajów i miast, wychowaliśmy się w innych kulturach, różnimy się wiekiem, życiowymi doświadczeniami, powołaniami, chcemy być jednością i razem trwać na modlitwie, bo mamy te same ideały i te same cele.

Prosimy Cię, Panie, daj nam swego Ducha tak jak dałeś Go pierwszym apostołom i rozlej w naszych sercach swą miłość. Pomóż nam zrozumieć wielki dar, jakim jest służba Kościołowi w Centrum Ochotników Cierpienia. Pomóż nam pokornie służyć wszystkim cierpiącym, aby dzięki nam odnaleźli wartość swojego bólu, złączyli ten ból z Krzyżem Chrystusa i stali się apostołami tak jak św. Paweł.

Niech na tej modlitwie będzie z nami Maryja – Matka Kościoła – nasz wzór i ostoja naszej nadziei. Spraw, Panie, abyśmy niezłomnie i wiernie głosili światu Jej orędzia, ratując naszych bliźnich przed tym największym cierpieniem, jakim jest odłączenie od Ciebie i wieczne potępienie.

Maryjo, wspomóż nas w tej apostołowskiej służbie, powiększ nasze szeregi, daj oddanych kapłanów, podtrzymuj płomień nadziei, którą chce w nas zapalić

Duch Święty. Niech Jego potężne tchnienie, dzięki któremu żyjemy i działamy, napełni nas odwagą, abyśmy w postudze Ochotnika Cierpienia zrealizowali Ewangelię.



NOWY ZARZĄD Naszej Wspólnoty

Cisi Pracownicy Krzyża

Nadszedł czas, aby wybrać nowy zarząd Cichych Pracowników Krzyża. Kolejny raz moderatorem generalnym został ks. Johnny Laureiro Pereira.

Co się jednak tyczy kolejnych członków Rady – same zmiany! Pierwszy raz w jej skład weszły siostry i bracia z Afryki. Nie zabrakło też osoby z Polski.



Odpowiedzialna Generalna gałęzi żeńskiej:
s. Godelive Kalenga (Kongo)

Vice Odpowiedzialny gałęzi męskiej:
ks. Apollinaire Adama (Togo)

Vice Odpowiedzialna:
s. Roberta Guastamacchia (Włochy)

Odpowiedzialny za Apostolat:
ks. Wojciech Grzegorek (Polska)

Ekonom:
s. Pierangela Cavallino (Włochy)

Odpowiedzialna za sektor społeczno-zdrowotny:
s. Mara Strazzacappa (Włochy)

Odpowiedzialna za gałąź życia w rodzinie:
s. Maria Teresa Neato (Włochy).

W wybranych osobach odzwierciedla się piękno i bogactwo różnych środowisk i doświadczeń, wieku i postug. To młody i odważny zarząd, któremu życzymy powodzenia, towarzysząc mu naszymi modlitwami.

Katechezy o Ewangelizacji

Papież Franciszek

Ewangelizacja to radość

Drodzy bracia i siostry, po spotkaniu z różnymi świadkami Ewangelii, proponuję podsumować cykl katechez o gorliwości apostołskiej inspirując się adhortacją apostołską *Evangeliæ gaudium*, od której publikacji mija w tym miesiącu dziesięć lat. Pierwszy punkt, dotyczy postawy, od której zależy istota gestu ewangelizacyjnego: *radości*. Jej źródłem jest konkretna Osoba, Jezus. Pytanie nie brzmi zatem, czy głosić Ewangelię, ale jak ją głosić, a owym „jak” jest radość. Stąd chrześcijanin, który jest smutny, niezadowolony lub, co gorsza, pełen urazy i pretensji, nie jest wiarygodny.

Spotkanie z uczniami idącymi do Emaus pokazuje, że w towarzystwie Jezusa zawsze można przejść od przygnębienia do paschalnej radości. Emaus pokazuje nam, że tam, gdzie wszystko wydaje się skończone, wraz ze Zmartwychwstałym odradza się radość. Mówi nam też, że *pierwszymi, którzy muszą być ewangelizowanymi są uczniowie*, którzy na nowo odkrywają Jezusa jako żywą Osobę. Zatem pierwszymi, którzy powinni być ewangelizowani jesteśmy my, chrześcijanie. Zanurzeni w dzisiejszym szybkim i zagmatwanym świecie, my również możemy żyć wiarą z subtelnym poczuciem rezygnacji, przekonani, że dla Ewangelii nie ma już posłuchu i że nie warto podejmować wysiłku, żeby ją głosić.

Możemy ulec pokusie, by pozwolić „innym” pójść własną drogą. Tymczasem jest to właśnie chwila, żeby powrócić do Ewangelii, aby odkryć, że Chrystus „jest zawsze młody i jest zawsze źródłem nowości”. W ten sposób powracamy do codziennego życia z energią kogoś, kto znalazł skarb. I odkrywamy, że ludzkość potrzebuje słów nadziei. Ewangelia jest oczekiwana również dzisiaj: potrzebuje jej także cywilizacja zaprogramowanej niewiary i zinstytucjonalizowanej laickości. A zwłaszcza społeczeństwo, które pozostawia spustoszone przestrzenie zmysłu religijnego. Jest to sprzyjający moment dla głoszenia Jezusa. On jest początkiem ewangelizacji.

Ewangelia jest dla wszystkich

Ewangelia Pana jest dla wszystkich – Chrystus narodził się, umarł i zmartwychwstał dla wszystkich. Jak mówi *Evangeliæ gaudium*: „Chrześcijanie mają obowiązek głoszenia Ewangelii, nie wykluczając nikogo, nie jak ktoś, kto narzuca nowy obowiązek, ale jak ktoś, kto dzieli się radością, ukazuje piękny horyzont”.

Biblia pokazuje, że kiedy Bóg powołuje jakąś osobę i zawiera z nią przymierze, *wybiera ją, aby dotrzeć do wielu innych*. Istnieje pokusa traktowania otrzymanego powołania jako przywileju, wyłączności, która oddziela od innych; twierdzenia: „Bóg

FUNDAMENTY

jest nasz”, jakbyśmy mogli dysponować Nim dla własnych interesów. Bóg nie powołuje nas, by nas postawić na piedestale, ale by uczynić nas wolnymi i odważnymi narzędziami swojej wielkiej i włączającej miłości. Kościół nie jest miejscem ludzi doskonałych i uprzywilejowanych, lecz wspólnotą uczniów, która daje świadectwo o Jezusie, którego poznali dzięki łasce, a który wstawia się *za wszystkimi*, modląc się, miłując i ofiarując siebie dla świata.

Nie można ulegać pokusie utożsamiania chrześcijaństwa z jakąś kulturą, grupą etniczną, z jakimś systemem. W ten sposób traci ono bowiem swoją naturę prawdziwie *katolicką*, swój specyficzny rys uniwersalny, nagina się do schematów świata, staje się elementem podziału, wrogości. Nasza modlitwa, ofiarowanie życia Panu jest również dla innych. Nasze głoszenie, nasza posługa jest dla wszystkich.

Głoszenie Ewangelii na dziś

Drodzy bracia i siostry, ostatnio przypomnieliśmy, że przepowiadanie chrześcijańskie jest *radością* i jest adresowane do *wszystkich*. Dziś spoglądamy na jego trzeci aspekt: jest ono *na dziś*. Oczywiście, pośród wojen, zmian klimatycznych, niesprawiedliwości globalnych i migracji, kryzysów rodziny i nadziei, nie brak powodów do niepokoju. Obecne czasy stawiają jednostkę ponad wszystko, a kultura postępu techniczno-indywidualistycznego prowadzi do afirmacji wolności, która nie chce stawiać sobie granic i okazuje się obojętną na pozostających w tyle. Jesteśmy pierwszą cywilizacją w his-

torii, która globalnie próbuje zorganizować społeczeństwo bez obecności Boga.

Przychodzi tu na myśl opowieść o mieście Babel i jego wieży. Ludzkość mówi tylko jednym językiem, ulega zauroczeniu, które pochłania wyjątkowość każdego w bańce jednolitości. Następnie Bóg miesza języki. Także dzisiaj spójność, zamiast na braterstwie i pokoju, często opiera się na ambicji, nacjonalizmie, ujednoczeniu i strukturach techniczno-ekonomicznych, które wpajają przekonanie, że Bóg jest nieistotny i bezużyteczny. W adhortacji *Evangeliæ gaudium* wezwałem do „ewangelizacji, która rzuciłaby światło na nowe sposoby kontaktu z Bogiem, z innymi ludźmi i ze środowiskiem” (n 74). Gorliwość apostołska nigdy nie jest powtarzaniem nabytego stylu, ale świadectwem, że Ewangelia jest żywa dla nas tutaj, dzisiaj.

Spójrzmy więc na nasz wiek i naszą kulturę: są one nasze, a ich ewangelizowanie nie oznacza osądzania ich z oddali, ale odwiedzanie przestrzeni, w których żyją ludzie. Nie bójmy się konfrontacji i krytyki. Jednym słowem, trzeba nie tyle nawracać dzisiejszy świat, ile dokonać *nawrócenia duszpasterstwa*, aby lepiej ucieleśniało Ewangelię w dzisiejszych czasach.



Sztuczna inteligencja i pokój



Oreędzie na 57. Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2024 r.

Papież Franciszek

Na początku Nowego Roku, czasu łaski, który Pan daje każdemu z nas, chciałbym zwrócić się do Ludu Bożego, narodów, głów państw i rządów, przedstawicieli różnych religii i społeczeństwa obywatelskiego oraz wszystkich mężczyzn i kobiet naszych czasów, aby złożyć najlepsze życzenia pokoju.

1. Postęp nauki i technologii jako droga do pokoju

Pismo Święte zaświadcza, że Bóg dał ludziom swego Ducha, aby posiadali „mądrość, rozum, wiedzę i znajomość wszelkiego rzemiosła” (Wj 35, 31). Rozum jest wyrazem godności nadanej nam przez Stwórcę, który stworzył nas na swój obraz i podobieństwo (por. Rdz 1, 26) i umożliwił nam odpowiadanie na Jego miłość poprzez wolność i poznanie. Nauka i technologia w szczególny sposób ukazują tę fundamentalnie relacyjną właściwość ludzkiego rozumu: są one niezwykłymi wytworami jego potencjału twórczego.

W Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*, Sobór Watykański II potwierdził tę prawdę, oświadczając, że „człowiek zawsze starał się dynamicznie rozwijać swoje życie dzięki własnej pracy i uzdolnieniom duchowym” [*Gaudium et spes*, 33]. Kiedy ludzie, „za pomocą środków technicznych”, dążą do tego, aby ziemia „stawała się mieszkaniem godnym całej rodziny ludzkiej” [*Gaudium et spes*, 57], działają zgodnie z planem Boga i współpracują z Jego wolą, aby dokończyć dzieło stworzenia i szerzyć pokój między narodami. Także postęp nauki i techniki, o ile przyczynia się do lepszego porząd-

ku społeczności ludzkiej, do rozwoju wolności i braterskiej komunii, prowadzi w ten sposób do udoskonalenia człowieka i przemiany świata.

Słusznie cieszymy się i jesteśmy wdzięczni za niezwykle zdobywcze nauki i techniki, dzięki którym zażegnano niezliczone bolączki, które trapiły ludzkie życie i powodowały wielkie cierpienia. Jednocześnie postęp technologiczno-naukowy, umożliwiając sprawowanie niespotykanej dotąd kontroli nad rzeczywistością, oddaje w ludzkie ręce szeroki wachlarz możliwości, z których pewne mogą stanowić zagrożenie dla ludzkiego przetrwania i niebezpieczeństwo dla wspólnego domu [Enc. *Laudato si'*, 104].

Znaczący postęp nowych technologii informacyjnych, zwłaszcza w sferze cyfrowej, stwarza zatem fascynujące szanse i poważne zagrożenia, z ogromnymi konsekwencjami dla dążenia do sprawiedliwości i zgody między ludźmi. Należy zatem zadać kilka pilnych pytań. Jakie będą średnio- i długoterminowe konsekwencje nowych technologii cyfrowych? I jaki wpływ będą one miały na życie jednostek i społeczeństwa, na międzynarodową stabilność i pokój?

2. Przyszłość sztucznej inteligencji między obietnicami a zagrożeniami

Postęp w informatyce i rozwój technologii cyfrowych, w minionych dekadach, już zaczęły powo-

dować głębokie przemiany w globalnym społeczeństwie i jego dynamice. Nowe narzędzia cyfrowe zmieniają oblicze komunikacji, administracji publicznej, edukacji, konsumpcji, interakcji osobistych i niezliczonych innych aspektów codziennego życia.

Ponadto, technologie wykorzystujące różnorodne algorytmy mogą wydobywać z cyfrowych śladów pozostawionych w *Internecie* dane, które pozwalają kontrolować nawyki mentalne i relacyjne ludzi w celach komercyjnych lub politycznych, często bez ich wiedzy, ograniczając ich świadome korzystanie z wolności wyboru. Rzeczywiście, w przestrzeni takiej jak *sieć*, charakteryzującej się nadmiarem informacji, mogą one kształtować przepływ danych zgodnie z kryteriami wyboru, które nie zawsze są zauważane przez użytkownika.

Musimy pamiętać, że badania naukowe i innowacje technologiczne nie są oderwane od rzeczywistości i „neutralne” [Enc. *Laudato si'*, 114], lecz podlegają wpływom kulturowym. Jako że, są one w pełni działaniami ludzkimi, to obierane przez nie kierunki odzwierciedlają wybory uwarunkowane wartościami osobistymi, społecznymi i kulturowymi każdej epoki. Odnosi się to także do osiągniętych przez nie rezultatów: właśnie dlatego, że są one wynikiem specyficznie ludzkiego podejścia do otaczającego

świata, zawsze mają wymiar etyczny, ściśle związany z decyzjami tych, którzy projektują eksperymenty i ukierunkowują produkcję ku określonym celom.

Dotyczy to również form sztucznej inteligencji. Jak dotąd, w świecie nauki i technologii nie ma jednoznacznej jej definicji. Sam termin, który wszedł już do języka potocznego, obejmuje różnorodność nauk, teorii i technik mających na celu sprawienie, by maszyny odtwarzały lub naśladowały w swoim działaniu zdolności poznawcze istot ludzkich. Mówienie w liczbie mnogiej o „formach inteligencji” może pomóc podkreślić nade wszystko niemożliwą do pokonania rozbieżność istniejącą między tymi systemami, niezależnie od tego, jak niesamowite i potężne mogą one być, a osobą ludzką: są one w ostatecznym rachunku „fragmentaryczne” w tym sensie, że mogą naśladować lub odtwarzać tylko niektóre funkcje ludzkiej inteligencji. Użycie liczby mnogiej podkreśla również, że te urządzenia, bardzo różniące się między sobą, powinny być zawsze traktowane jako „systemy socjotechniczne”. Istotnie, ich wpływ, niezależnie od technologii podstawowej, zależy nie tylko od ich zaprojektowania, lecz także od celów i interesów tych, którzy je posiadają, i tych, którzy je rozwijają, a także od sytuacji, w jakich są używane.

Sztuczna inteligencja musi być

zatem rozumiana jako plejada różnych rzeczywistości i nie możemy zakładać *a priori*, że jej rozwój wniesie dobroczynny wkład dla przyszłości ludzkości i dla pokoju między narodami. Taki pozytywny skutek będzie możliwy tylko wtedy, gdy okażemy się zdolni do odpowiedzialnego działania i poszanowania podstawowych wartości ludzkich, takich jak „inkluzywność, transparentność, bezpieczeństwo, bezstronność, poufność i rzetelność”.

Nie wystarczy również zakładać, że osoby projektujące algorytmy i technologie cyfrowe będą działać w sposób etyczny i odpowiedzialny. Konieczne jest wzmocnienie lub, w razie potrzeby, utworzenie organów, powołanych do badania pojawiających się kwestii etycznych i ochrony praw osób korzystających z form sztucznej inteligencji lub znajdujących się pod ich wpływem.

Ogromnej ekspansji technologii musi zatem towarzyszyć stosowna formacja w zakresie odpowiedzialności za jej rozwój. Wolność i pokojowe współistnienie są zagrożone wówczas, gdy ludzie ulegają pokusie egoizmu, korzyści osobistej, żądzy zysku i pragnienia władzy. Mamy zatem obowiązek poszerzyć nasze spojrzenie i ukierunkować badania techniczno-naukowe na dążenie do pokoju i dobra wspólnego, w służbie integralnego rozwoju człowieka i wspólnoty.

Przyrodzona godność każdej osoby i braterstwo, które łączy nas jako członków jednej rodziny

ludzkiej, muszą leżeć u podstaw rozwoju nowych technologii i służyć jako bezdyskusyjne kryteria ich oceny przed ich wykorzystaniem, tak aby postęp cyfrowy mógł odbywać się z poszanowaniem sprawiedliwości i przyczyniać się do sprawy pokoju. Rozwój technologiczny, który nie prowadzi do poprawy jakości życia całej ludzkości, a wręcz przeciwnie, pogłębia nierówności i konflikty, nigdy nie może być uznany za prawdziwy postęp.

Sztuczna inteligencja będzie zyskiwać na znaczeniu. Wyzwania jakie stawia mają charakter techniczny, ale także antropologiczny, edukacyjny, społeczny i polityczny. Obiecuje ona na przykład oszczędność nakładów pracy, bardziej wydajną produkcję, sprawniejszy transport i bardziej dynamiczne rynki, a także rewolucję w gromadzeniu, organizacji i procesach weryfikacji danych. Musimy być świadomi zachodzących gwałtownych przemian i zarządzać nimi w sposób, który chroni podstawowe prawa człowieka, z poszanowaniem instytucji i przepisów, które promują jego integralny rozwój. Sztuczna inteligencja powinna służyć najlepszemu ludzkiemu potencjałowi i naszym najbardziej wzniosłym aspiracjom, a nie z nimi konkurować.

3. Technologia przyszłości: maszyny, które same się uczą

W swoich różnorodnych formach sztuczna inteligencja, oparta na technikach uczenia automatycznego (*machine learning*),

choć wciąż znajduje się na etapie pionierskim, już wprowadza znaczące zmiany w tkance społeczeństw, wywierając głęboki wpływ na kultury, zachowania społeczne i budowanie pokoju.

Rozwój, taki jak *machine learning* lub głębokie uczenie (*deep learning*), rodzi pytania, które wykraczają poza sferę technologii i inżynierii, i mają związek ze zrozumieniem, ściśle połączonym z sensem ludzkiego życia, podstawowymi procesami poznawczymi i zdolnością umysłu do dotarcia do prawdy.

Na przykład, zdolność niektórych urządzeń do tworzenia spójnych składniowo i semantycznie tekstów nie jest gwarancją rzetelności. Mówi się, że są one w stanie „oszałamiać”, to znaczy generować stwierdzenia, które na pierwszy rzut oka wydają się wiarygodne, ale w rzeczywistości są bezpodstawne lub zdradzają uprzedzenia. Stanowi to poważny problem, gdy sztuczna inteligencja jest wykorzystywana w kampaniach dezinformacyjnych, które rozpowszechniają fałszywe wiadomości i prowadzą do rosnącej nieufności wobec środków przekazu. Poufność, posiadanie danych i własność intelektualna to inne obszary, w których omawiane technologie stwarzają poważne zagrożenia, do których dochodzą dalsze negatywne konsekwencje ich niewłaściwego wykorzystania, takie jak: dyskryminacja, ingerencja w procesy wyborcze, szerzenie się modelu społeczeństwa, które monitoruje

i kontroluje ludzi, wykluczenie cyfrowe, i pogłębianie się indywidualizmu coraz bardziej oderwanego od zbiorowości. Wszystkie te czynniki mogą podsycać konflikty i utrudniać pokój.

4. Znaczenie ograniczeń w paradygmacie technokratycznym

Nasz świat jest zbyt rozległy, różnorodny i złożony, by można go było w pełni poznać i sklasyfikować. Ludzki umysł nigdy nie będzie w stanie wyczerpać jego bogactwa, nawet z pomocą najbardziej zaawansowanych algorytmów. Nie oferują one bowiem gwarantowanych prognoz przyszłości, a jedynie statystyczne przybliżenia. Nie wszystko można przewidzieć, nie wszystko można obliczyć; w końcu „rzeczywistość przewyższa ideę” [Evangelii gaudium, 233] i bez względu na to, jak wspaniałe mogą być nasze zdolności obliczeniowe, zawsze pozostanie niedostępna reszta, która wymyka się wszelkim próbom kwantyfikacji.

Ponadto duża ilość danych analizowanych przez sztuczne inteligencje nie jest sama w sobie gwarancją bezstronności. Kiedy algorytmy ekstrapolują informacje, zawsze istnieje ryzyko, że je wypaczą, powielając niesprawiedliwości i uprzedzenia środowisk, z których pochodzą. Im bardziej stają się szybsze i złożone, tym trudniej zrozumieć, dlaczego wyprodukowały określony rezultat.

Maszyny inteligentne mogą wykonywać przypisane im zadania z coraz większą wydajnością, ale cel i znaczenie ich działań będą nadal określane lub umożliwiane przez ludzi posiadających własny świat wartości. Istnieje ryzyko, że kryteria stojące za niektórymi wyborami staną się mniej jasne, że odpowiedzialność za podejmowanie decyzji zostanie ukryta, a producenci mogą uchylać się od obowiązku działania dla dobra wspólnoty. W pewnym sensie sprzyja temu system technokratyczny, który sprzy mierza ekonomię z technologią i nadaje przywilej dla kryterium wydajności, ignorując wszystko, co nie jest związane z jego doraźnymi korzyściami.

Powinno to nas skłonić do refleksji nad aspektem, który jest bardzo często pomijany w dzisiejszej mentalności technokratycznej i wydajnościowej, jako decydujący dla rozwoju osobistego i społecznego: „poczucie ograniczeń”. Istocie ludzkiej, z definicji śmiertelnej, gdy myśli o przekroczeniu, dzięki technologii, wszelkich ograniczeń, grozi, iż będąc ogarniętą obsesją kontrolowania wszystkiego, utraci kontrolę nad sobą; w poszukiwaniu absolutnej wolności, wpadnie w spiralę dyktatury technologicznej. Rozpoznanie i zaakceptowanie własnej ograniczoności jako stworzenia, jest dla człowieka niezbędnym warunkiem osiągnięcia pełni, a raczej przyjęcia jej w darze. Natomiast w ideologicznym kontekście paradygmatu technokratycznego, ożywionego prometejskim założeniem samowystarczalności, nierówności mogą rosnąć nieproporcjonalnie, a wiedza i bogactwo gromadzić się w rękach nielicznych, z poważnym zagrożeniem dla społeczeństw demokratycznych i pokojowego współistnienia.

5. Gorące tematy dla etyki

W przyszłości, wiarygodność osoby ubiegającej się o kredyt, przydatność danej osoby do pracy, prawdopodobieństwo recydywy osoby skazanej, lub prawo do otrzymania azylu politycznego, lub pomocy społecznej, mogą być determinowane przez systemy sztucznej inteligencji. Brak zróżnicowanych poziomów mediacji, które wprowadzają te systemy, jest szczególnie narażony na formy uprzedzeń i dyskryminacji: błędy systemowe mogą się łatwo mnożyć, powodując nie tylko niesprawiedliwość w indywidualnych przypadkach, ale także, poprzez efekt domina, rzeczywiste formy nierówności społecznej.

Co więcej, czasami formy sztucznej inteligencji wydają się zdolne do wpływania na decyzje jednostek, poprzez z góry określone opcje związane z bodźcami i środkami odstraszającymi lub poprzez systemy regulujące osobiste wybory w oparciu o organizację informacji. Te formy manipulacji lub kontroli społecznej wymagają uwagi i starannego

nadzoru, oraz pociągają za sobą wyraźną odpowiedzialność prawną ze strony producentów, tych, którzy je stosują, oraz władz rządowych.

Poleganie na procesach automatycznych, które kategoryzują jednostki, na przykład poprzez wszechobecne wykorzystanie nadzoru lub przyjęcie systemów kredytu społecznego, może mieć również głębokie reperkusje dla tkanki obywatelskiej, ustanawiając niewłaściwe klasyfikacje wśród obywateli. Te sztuczne procesy klasyfikacji mogą również prowadzić do konfliktów władzy, ponieważ dotyczą nie tylko odbiorców wirtualnych, ale także osób z krwi i kości. Fundamentalny szacunek dla godności ludzkiej postuluje odrzucenie tego, aby utożsamiano wyjątkowość osoby ze zbiorem danych. Nie można pozwolić algorytmom: określać sposobu, w jaki rozumiemy prawa człowieka, odkładać na bok podstawowych wartości współczucia, miłosierdzia i przebaczenia lub eliminować możliwość, aby jednostka się zmieniła i pozostawiła przeszłość za sobą.

W tym kontekście nie możemy nie rozważyć wpływu nowych technologii w sferze zatrudnienia: prace, które kiedyś były wyłączną domeną siły roboczej, są szybko wchłaniane przez przemysłowe zastosowania sztucznej inteligencji. Również w tym przypadku istnieje znaczne ryzyko nieproporcjonalnej przewagi nielicznych, kosztem zubożenia wielu. Poszanowanie godności pracowników i znaczenie zatrudnienia dla dobrobytu ekonomicznego osób, rodzin i społeczeństw, bezpieczeństwo pracy i sprawiedliwe płace, powinny być wysokim priorytetem dla wspólnoty międzynarodowej, ponieważ te formy technologii przenikają coraz głębiej do miejsc pracy.

6. Czy przekazujemy miecze na lemieszce?

W dzisiejszych czasach, patrząc na otaczający nas świat, nie sposób uciec od poważnych kwestii etycznych związanych z przemysłem zbrojeniowym. Możliwość prowadzenia operacji wojskowych za pomocą systemów zdalnie sterowanych doprowadziła do zmniejszenia percepcji zniszczeń, jakie one powodują i odpowiedzialności za ich użycie, przyczyniając się do jeszcze zimniejszego i bardziej oderwanego podejścia do ogromnej tragedii wojny.



Badania nad nowymi technologiami w dziedzinie tak zwanych „śmiercionośnych autonomicznych systemów uzbrojenia”, w tym nad wykorzystaniem wojennym sztucznej inteligencji, stanowią poważny problem etyczny. Autonomiczne systemy uzbrojenia nigdy nie mogą być podmiotami odpowiedzialnymi moralnie: unikalna ludzka zdolność do moralnej oceny i etycznego podejmowania decyzji jest czymś więcej niż złożonym zestawem algorytmów,

a zdolności tej nie można sprowadzać do programowania maszyny, która, choć „inteligentna”, nadal jest maszyną. Z tego powodu konieczne jest zapewnienie odpowiedniego, znaczącego i spójnego ludzkiego nadzoru nad systemami uzbrojenia.

Nie możemy również lekceważyć potencjalnego ryzyka, że wyrafinowana broń wpadnie w niepowołane ręce, ułatwiając na przykład ataki terrorystyczne lub ingerencje mające na celu destabilizację prawowitych instytucji rządowych. Krótko mówiąc, świat naprawdę nie potrzebuje nowych technologii przyczyniających się do nieuczciwego rozwoju rynku i handlu bronią, promujących szaleństwo wojny. Czyniąc w ten sposób, nie tylko inteligencja,

FUNDAMENTY

Foto wygenerowane przez AI

ale samo serce człowieka będzie narażone na ryzyko, że stanie się coraz bardziej „sztuczne”. Najbardziej zaawansowane aplikacje techniczne nie powinny być wykorzystywane do ułatwiania brutalnego rozwiązywania konfliktów, lecz do przygotowywania drogi do pokoju.

Z bardziej pozytywnej perspektywy, gdyby sztuczna inteligencja została wykorzystana do promowania integralnego rozwoju człowieka, mogłaby wprowadzić znaczące innowacje w rolnictwie, edukacji i kulturze, poprawić standardy życia całych narodów i ludów oraz przyczynić się do wzrostu ludzkiego braterstwa i przyjaźni społecznej. Ostatecznie, to, w jaki sposób wykorzystamy ją do włączenia najmniejszych, czyli naszych najślabszych i najbardziej potrzebujących braci i sióstr, jest miarą ukazującą nasze człowieczeństwo.

Ludzkie spojrzenie i pragnienie lepszej przyszłości dla naszego świata prowadzą do potrzeby interdyscyplinarnego dialogu, mającego na celu etyczny rozwój algorytmów – *algoretykę* – w którym wartości kierowałyby drogami nowych technologii. Kwestie etyczne powinny być brane pod uwagę od samego początku badań, a także na etapie testowania, projektowania, produkcji, dystrybucji i wprowadzenia na rynek. Jest to podejście etyki projektowania, w którym instytucje edukacyjne i decydenci mają do odegrania istotną rolę.



7. Wyzwania dla edukacji

Rozwój technologii, która szanuje i służy ludzkiej godności, ma wyraźne implikacje dla instytucji edukacyjnych i świata kultury. Z wielokrotnością możliwości komunikacji, technologie cyfrowe umożliwiły spotkania na nowe sposoby. Istnieje jednak potrzeba stałej refleksji nad rodzajem relacji, do których nas kierują. Młodzi dorastają w środowiskach kulturowych

przenikniętych technologią, co nie może nie budzić wątpliwości w zakresie metod nauczania i formacji.

Edukacja w zakresie korzystania z form sztucznej inteligencji powinna mieć na celu przede wszystkim promowanie krytycznego myślenia. Konieczne jest, aby użytkownicy w każdym wieku, a zwłaszcza ludzie młodzi, rozwijali umiejętność świadomego i wnikliwego korzystania z danych i treści gromadzonych w *sieci* lub tworzonych przez systemy sztucznej inteligencji. Szkoły, uniwersytety i towarzystwa naukowe są wezwane do pomocy studentom i profesjonalistom w uwzględnieniu społecznych i etycznych aspektów rozwoju i wykorzystania technologii.

Formacja, w zakresie korzystania z nowych narzędzi komunikacji, powinna uwzględniać nie tylko dezinformację, fałszywe wiadomości (tzw. *fake news*), ale także niepokojące odradzanie się „dawnych obaw, które [...] potrafiły się ukryć i umocnić swoją pozycję za nowymi technologiami” [Enc. *Fratelli tutti*, 27]. Niestety, po raz kolejny musimy walczyć z „pokusą tworzenia kultury murów, wznoszenia murów [...], aby uniemożliwić [...] spotkanie z innymi kulturami, z innymi ludźmi” [Enc. *Fratelli tutti*, 27], oraz rozwój pokojowego i braterskiego współistnienia.

8. Wyzwania dla rozwoju prawa międzynarodowego

Globalny zasięg sztucznej inteligencji jasno pokazuje, że oprócz odpowiedzialności suwerennych państw za regulowanie jej wykorzystania we własnym kraju, decydującą rolę w zawieraniu porozumień wielostronnych oraz koordynowaniu ich stosowania i wdrażania mogą odegrać organizacje międzynarodowe. W związku z tym, zachęcam Wspólnotę Narodów, aby – zjednoczona – pracowała w celu przyjęcia wiążącego traktatu międzynarodowego, regulującego rozwój i wykorzystanie sztucznej inteligencji w jej różnorodnych formach. Celem regulacji powinno być, oczywiście, nie tylko zapobieganie złym praktykom, ale także zachęcanie do dobrych praktyk, stymulowanie nowych i kreatywnych koncepcji oraz ułatwianie inicjatyw osobistych i zbiorowych [Enc. *Laudato si'*, 177].

W ostatecznym rachunku, w poszukiwaniu modeli regulacyjnych, które mogłyby zapewnić twórcom

technologii cyfrowych pewien przewodnik etyczny, konieczne jest wskazanie ludzkich wartości, które powinny leżeć u podstaw wysiłków społeczeństw na rzecz sformułowania, przyjęcia i zastosowania niezbędnych ram prawnych. Prace redakcyjne nad wytycznymi w zakresie etyki, dotyczącymi produkcji form sztucznej inteligencji, nie mogą pomijać głębszych kwestii odnoszących się do sensu ludzkiego istnienia, ochrony podstawowych praw człowieka oraz dążenia do sprawiedliwości i pokoju. Ten proces etycznego i prawnego rozeznania może okazać się cenną okazją do wspólnej refleksji nad rolą, jaką technologia powinna odgrywać w naszym życiu indywidualnym i wspólnotowym, oraz w jaki sposób jej wykorzystanie może przyczynić się do stworzenia bardziej sprawiedliwego i humanitarnego świata. Z tego powodu, w debatach na temat regulacji sztucznej inteligencji powinny być brane pod uwagę głosy wszystkich zainteresowanych stron, w tym ubogich, wykluczonych i innych, którzy często pozostają nieusłyszani w globalnych procesach decyzyjnych.

Mam nadzieję, że ta refleksja zachęci, do uczynienia wszystkiego, aby postępy w rozwoju form sztucznej inteligencji w ostateczności służyły sprawie ludzkiego braterstwa i pokoju. Nie jest to odpowiedzialność nielicznych, lecz całej rodziny ludzkiej. Pokój jest bowiem owocem relacji, które uznają i akceptują drugiego człowieka w jego niezbywalnej godności, a także owocem współpracy i zaangażowania w dążeniu do integralnego rozwoju wszystkich osób i wszystkich narodów.

Na początku Nowego Roku modłę się, aby szybki rozwój form sztucznej inteligencji nie powiększył zbyt wielu nierówności i niesprawiedliwości już obecnych na świecie, ale przyczynił się do zakończenia wojen i konfliktów oraz złagodzenia wielu form cierpienia, które dotyczą rodzinę ludzką. Oby chrześcijanie, wyznawcy różnych religii, oraz mężczyźni i kobiety dobrej woli, zgodnie współpracowali, żeby wykorzystać szanse i sprostać wyzwaniom stawianym przez rewolucję cyfrową, oraz przekazać przyszłym pokoleniom bardziej solidarny, sprawiedliwy i pokojowy świat.

Nowi Ochotnicy Cierpienia w Oleśnicy

Cisi Pracownicy Krzyża

Sobota, 28 października 2023, święto Apostołów Szymona i Judy Tadeusza. Właśnie wtedy odbyła się uroczystość Przynależności Ochotników Cierpienia diecezji wrocławskiej do stowarzyszenia CVS. Została ona włączona w liturgię Mszy św. Uroczystość miała miejsce w parafii NMP Matki Miłosierdzia w Oleśnicy, która jest siedzibą naszej wspólnoty.

W życzliwej atmosferze witaliśmy naszych gości: księdza proboszcza Zdzisława Paducha, wieloletniego opiekuna oleśnickiego apostołatu, obecnie proboszcza parafii M.B. Różańcowej w Oławie; ks. Mariusza Bąkowskiego, proboszcza parafii i obecnego opiekuna naszej wspólnoty; także Cichych Pracowników Krzyża z siostrą Ewą i siostrą Katarzyną. Przybyli także Ochotnicy Cierpienia z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej i z Wrocławia.

Świętowanie rozpoczęliśmy uroczystą Eucharystią koncelebrowaną przez ks. Zdzisława i ks. Mariusza Bąkowskiego. W skupieniu przeżywaliśmy spotkanie z Jezusem Eucharystycznym. W okolicznościowej homilii ks. Zdzisław odniósł się do Ewangelii – Jezus wybiera spośród swoich uczniów 12 Apostołów. Na nich Pan ustanowi i zbuduje swój Kościół.

Po homilii Ochotnicy Cierpienia przy zapalonych świecach i pieśni „Przyjdź Duchu Święty” odnowili przyrzeczenia Chrztu Świętego i zobowiązań wynikających z przynależności do Centrum Ochotników Cierpienia (CVS), nastąpił też obrzęd przyjęcia nowych członków. W Ewangelii Jezus przy-



wołał do siebie tych, których chciał, a oni przyszli do Niego.

I dzisiaj drogę za Jezusem wybrało dziwięcioro naszych Ochotników Cierpienia – z parafii św. Augustyna i NMP M. Miłosierdzia. Zawierzyli swoje zobowiązania Panu Jezusowi przez Maryję: „oddaję się bez reszty Jezusowi Chrystusowi, aby każdego dnia nieść z Nim swój krzyż”. Na pamiątkę otrzymali różańce, legitymacje CVS i buteleczkę wody z Lourdes.

Nowi Ochotnicy Cierpienia aktywnie włączyli się w liturgię słowa, czytając List św. Pawła do Efezjan, modlitwę wiernych, Psalm, wzięli udział w procesji z darami, dziękowali kapłanom.

Umocnieni słowem Bożym, po zakończeniu Eucharystii udaliśmy się na wspólną agapę. Spotkanie z przyjaciółmi, serdeczność i życzliwość dawa-

ło wszystkim poczucie prawdziwej wspólnoty. Widok radujących się jednocześnie osób był czymś niezwykłym i napawał nadzieją.

10 lat Apostolstwa Zbawczego Cierpienia w Szprotawie

Apostolat ze Szprotawy

10 grudnia, w 10. rocznicę powstania w naszej parafii wspólnoty APOSTOLSTWA ZBAW-CZEGO CIERPIENIA gościliśmy Wspólnotę Cichych Pracowników Krzyża z Głogowa. Przybył duszpasterz wspólnoty, a zarazem główny odpowiedzialny za Apostolat Centrum Ochotników Cierpienia – ks. Wojciech Grzegorek, a także siostra Ewa i przewodnicząca Diecezjalnego Apostolatu pani Danuta Grzegorek. Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. o godz. 10.00, która koncelebrowana była przez ks. Wojciecha i ks. Dawida. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Wojciech. W celebrację Eucharystii włączyli się przybyli goście oraz członkowie naszej wspólnoty.

Po Mszy św. można było zapoznać się z materiałami związanymi ze Wspólnotą Cichych Pracowników Krzyża oraz ich założycielem, bł. ks. Luigim Novarese. Potem członkowie wspólnoty wraz z cho-

rymi i niepełnosprawnymi udali się na poczęstunek w salce parafialnej. Duszpasterzem parafialnej wspólnoty jest ks. Dawid, który wraz z panią Barbarą Buchowską przygotowali spotkanie. [<https://parafiaszprotawa.pl>]



Nowy Zarząd Międzynarodowej Konfederacji CVS

Cisi Pracownicy Krzyża

Na początku listopada 2023 roku odbyło się Międzynarodowe Walne Zgromadzenie Centrum Ochołników Cierpienia pod przewodnictwem ks. Wojciecha Grzegorka – Cichego Pracownika Krzyża i nowego odpowiedzialnego za apostołat. W czasie spotkania został wybrany nowy zarząd Międzynarodowej Konfederacji CVS.

Eleonorą Giuri (CVS Brindisi Ostuni)

Ives Coassolo (CVS Pinerolo)

Yolanda Zamora Cabezas (CVS Buenaventura-Kolumbia)

s. Beata Dyko (SOdC Polska)

ks. Marcellin Akonsena (SOdC Togo)

s. Marta Couto (SOdC Portugalia)

Konfederacja CVS, podobnie jak Rada Cichych Pracowników Krzyża, składa się z osób pochodzących z różnych środowisk, kultur i języków. Składamy najlepsze życzenia dla naszych nowo wybranych sióstr i braci, aby nie opuszczał ich entuzjazm na tej drodze szerzenia charyzmatu bł. Luigiego Novarese.



Ks. Stanisław – kapłan pogodny, zdecydowany, oddany Bogu

Łucja Freda

Wspólnota, do której mnie zaprosiła w 2010 roku Matka Boża, była dla mnie wielką tajemnicą. Dlatego też bardzo chciałam poznać, co kryje się pod nazwą Stowarzyszenia Centrum Ochołników Cierpienia. Jak można być ochotnikiem cierpienia? Jak świadomie przyjąć wolę Boga, gdy przyjdzie choroba i ból, samotność i odrzucenie? Jak nauczyć się ofiarować to wszystko za zbawienie świata? Jak będąc samemu chorym i cierpiącym, skupić się na cierpieniu bliźniego i z Nim tworzyć wspólnotę, wspólnotę miłości.

Po wielu latach okaże się, że to Bóg przygotowywał mnie, przez działalność we wspólnocie, na wielkie cierpienie, którego doświadczę.

Wśród wielu zawirowań w moim życiu decyduję się na 18-dniową pielgrzymkę do Francji, pod opieką duchową ks. Prałata Stanisława Łady, celem jest Matka Boża w Lourdes.

Kiedy pierwszy raz przed wyjazdem spotkałam się z ks. Stanisławem, zobaczyłam kapłana o pogodnym usposobieniu, lecz zdecydowanego w swoim działaniu. Kapłana oddanego i wiernego Bogu. Od pierwszych chwil zauważyłam, że na pierwszym miejscu wśród ludzi zawsze są chorzy i cierpiący, potrzebujący wsparcia. Powoli odkrywałam sens przynależności do wspólnoty.



W czasie pielgrzymki nauczyłam się patrzeć oczyma wiary i słuchać. Przykładem zawsze świecił ks. Stanisław. Kapłan pokorny, rozmodlony, słuchający. Poruszył nasze serca, kiedy szukając Go, zauważyliśmy jak oddalony od grupy w czasie oczekiwania na procesję, z różańcem w ręku, skupiony trwał na rozmowie z Bogiem. Troszczył się, aby w czasie postępu na positek niepełnosprawni, szczególnie ci na wózkach, zawsze byli obsłużeni jako pierwsi.



Uczył nas podejścia do chorych. Podejścia szczerego i zdecydowanego, a nie użalania się nad sobą. Mówił, że nasza postawa musi być pełna odwagi, zaangażowania, a przede wszystkim miłości. On sam, gdyby widział osobę głodną, oddałby swój posiłek, poszedłby boso, aby ulżyć temu, kto idzie bez butów, aby sprawić mu radość. Ks. Stanisław zawsze wpa-jał nam w serca, że pomagając bliźniemu, pomagamy samemu Jezusowi.

W czasie konferencji wprowadzał nas w charyzmat założyciela CVS, dziś już błogosławionego Luigi Novarese.

Postawa ks. Stanisława była dla mnie nowym doświadczeniem bycia we wspólnocie, u której podstaw jest dobro i pomoc choremu i cierpiącemu, często pokrzywdzonemu przez życie, oraz ofiarowanie cierpienia.

Tu, w drodze do Lourdes, kształtowała się moja postawa i zaangażowanie we wspólnotę.

Dziś po trzynastu latach przynależności do CVS łatwiej znosić chorobę, a przede wszystkim zrozumieć nagłą śmierć córki Iwony.

Dziękuję Bogu i Matce Najświętszej, że mogę trwać z innymi w cierpieniu i z Nimi wypraszać łaski dla świata.

Życzę ks. Stanisławowi z okazji 50. rocznicy święceń kapłańskich wiele błogosławieństwa, opieki Matki Najświętszej i darów Ducha Świętego. Niech Dobry Bóg sprawi, że każdy dzień postugi dla Kościoła będzie obfitował w łaski i przyniesie Tobie, Drogi Księżu Stanisławie, radość i wdzięczność Bogu za kapłańskie powołanie. Z mojej strony zapewniam modlitwę.



Powspominajmy jeszcze raz – Jubileusz ks. Stanisława Łady

Elżbieta Sarnecka (CVS z Wejherowa)

W Pruszcze Gdańskim 28 maja 2023 roku w Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego obchodziliśmy przepiękną uroczystość 50-lecia kapłaństwa tutejszego proboszcza ks. prałata Stanisława Łady. Kościół pękał w szwach. Ksiądz Stanisław jest bardzo lubiany. Oprócz rodziny przybyli wychowankowie księdza, przyjaciele, znajomi, goście ze wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża wraz z Moderatorem Generalnym, który przyleciał z Rzymu i oczywiście parafianie. Mszy przewodniczył pallotyn, metropolita gdański arcybiskup Tadeusz Wojda. W kazaniu, które wygłosił, ukazał drogę ks. Stanisława do seminarium i jego postugę przez 50 lat kapłaństwa. Arcybiskup Wojda zacytował list ks. Łady, jaki napisał do ówczesnego rektora seminarium z prośbą o przyjęcie – 1967 r.

„stwa odczuwałem od najmłodszych lat, które przez częstą spowiedź i Komunię świętą pielęgnowałem w duszy jako najcenniejszy, dany mi przez Boga skarb”.

„Prośbę mą motywuję najszczerzą chęcią oddania się Bogu w pracy Kościoła Świętego. Powołanie do kapłań-





Z tym też przestaniem i gotowością do posługi ks. Łada dotrwał do święceń kapłańskich, które otrzymał 29 maja 1973 roku z rąk arcybiskupa Kazimierza Kluzy i jest im wierny do dzisiaj.

Ks. Stanisław znany jest wszystkim jako gorliwy kapłan i człowiek, który troszczy się o wszystkich ludzi. Jest opiekunem i ostoją dla ludzi cierpiących, chorych, ludzi, którzy potrzebują szczególnej opieki. Jest Cichym Pracownikiem Krzyża wiernym charyzmatowi bł. Luigiego Novarese.

Abp Wojda powiedział w kazaniu: „Możemy powiedzieć, że to wielkie dzieło ks. Stanisława, który naprawdę wiele swojego serca poświęcił tej właśnie formie duszpasterstwa wśród ludzi potrzebujących, chorych, cierpiących, ale też Apostolstwu Maryjnemu, czy też innym posługom duszpasterskim”.

Ks. Stanisław jest w swojej działalności dla drugiego człowieka niestrudzony. Organizuje spotkania, pielgrzymki, olimpiady sportowe dla niepełnosprawnych, a nawet zabawy. Robi to wszystko z radością, a na czele jest zawsze modlitwa i podziękowanie Bogu przez ręce Maryi.

Jesteśmy dumni, że mamy za opiekuna takiego księdza i dziękujemy wraz z nim Bogu, za jego kapłaństwo.

8 grudnia Nasz Dzień

Cisi Pracownicy Krzyża

„O gromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodził w szaty zbawienia, i okrył mnie płaszczem sprawiedliwości, jak oblubienicę strojną w swe klejnoty” (Iz 61, 10). Tak wybrzmiała antyfona z Uroczystości Niepokalanego Poczęcia 8 grudnia tego roku.

Jak co roku..., a jednak wciąż na nowo przeżywamy swoją konsekrację. Dziękujemy za Waszą obecność w dniu, w którym odnawialiśmy nasze przyrzeczenia życia według rad ewangelicznych.

„Niech będzie błogostawiony Bóg i Ojciec naszego Pana, Jezusa Chrystusa; On napełnił nas wszelkim błogostawieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył

nas dla siebie jako przybranych synów poprzez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym” (Ef 1, 3-6).



14 radości MARYI

s. Beata Dyko SOdC

Spróbuj zapytać kogoś, aby powiedział Ci jedno słowo, z czym kojarzy mu się Maryja. Padną różne odpowiedzi: Matka Syna Bożego, Matka Bolesna, ta, co rozważała wszystko w swoim sercu, cierpienie, pokora, itp. Nie wiem, czy ktoś z pytanych odpowiedziałby, że Maryja kojarzy mu się z radością. Nie ukrywam, że mnie samą to zaskoczyło. Wiemy o siedmiu boleściach Maryi, ale czy słyszeliśmy o 14 radościach Maryi? Pewnie było ich więcej, ale chciałabym Wam przybliżyć pokrótce te 14 radości, dzięki którym zobaczyłam pełniejszy obraz Maryi – Matki Bożej i naszej Matki.

Radość stanowi integralną część naszego życia, chociaż przeplatana jest innymi doznaniem. Czasami bywa i tak, że tej radości brak, jakby nie istniała.

Możemy jedynie się domyśleć, co tak naprawdę działo się w sercu Maryi, jednak myślę, że to właśnie radość miała ostatnie zdanie w Jej życiu. Dlatego nie powinniśmy myśleć o Niej tylko w perspektywie cierpienia. Nie oszukujmy się. O wiele częściej i łatwiej mówić nam o tym, co nas boli, niż o tym, co nas cieszy.

Dlaczego czternaście radości? Pewnie było ich o wiele więcej. Pomyślmy o niej jak o Matce: czy matka nie cieszy się, kiedy jej dziecko czyni cuda, pomaga innym itp.

Radość pierwsza: JEST BÓG

Maryja jako dziecko z pewnością była uczona i żyła zgodnie z wiarą, a co za tym idzie żyła nieodzowną prawdą: jest Bóg. W miarę wzrastania jej świadomość coraz bardziej się kształtowała, dojrzewała. To właśnie jest ta pierwsza radość.

Bóg nie jest dla Maryi tylko jakimś punktem odniesienia, kimś gdzieś tam, ale On jest Bogiem, który jest przy mnie, w moim życiu, prowadzi mnie, czuwa nade mną. On mnie kocha. To Ktoś, komu

mogę bezgranicznie ufać. I chociaż miały przyjść chwile trudne dla Maryi, to ta radość była cały czas w głębi jej serca. Ona nigdzie nie zniknęła.

W świecie chrześcijańskim obchodzone święto Ofiarowania NMP ma głęboki sens, bo mówi w rzeczywistości o Jej wewnętrznej postawie. Dla Niej to było jasne, wszystko warto oddać, bo jest Komu. Wszystko Mu się należy za to tylko, że Jest" [M. Borkowska OSB, *O czternastu radościach Maryi*, Tyniec 2021, s. 17].

Radość druga: BÓG ZSYŁA MESJASZA

Kilkunastoletnia Miriam wraz ze swoim narzeczoną i całą rodziną oczekują przyjścia Mesjasza. I co się dzieje? Okazuje się, że Mesjasz ma przyjść już i ma się narodzić właśnie z Niej. Nie ma w niej sztucznej pokory, nie upokarza się, mówiąc Aniołowi, że jest niegodna, a w dodatku biedna. Doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że tak naprawdę żadna nie byłaby „godna”. Miriam pyta: jak to się stanie? Skoro już wie, jak to się stanie, czuje w sobie radość, wielką radość. Jednak nie cieszy się tak, jak możemy sobie wyobrazić, czyli krzycząc głośno, klaskając w dłonie itp. Radość Zwiastowania jest radością cichą. Tak jak Bóg działa.

Tak samo jest z nami. Jeśli wypełnimy nawet małą funkcję, którą zlecił nam Pan, możemy jedynie wielbić Boga za to. I dostosować nasze życie do tego. Radość i wdzięczność Maryi nie są mniejsze z powodu ciszy, wręcz przeciwnie. Ona prowadzi Maryję do innych radości.

Codienne prace, cotygodniowe świętowanie szabatu, doroczne pielgrzymowanie. [...] Radość Nazaretu to też radość objawienia się Mesjasza jako prawdziwego Syna Bożego. To także radość uwielbienia jedności Ojca i Syna, a więc radość Ducha św., choć jeszcze może bez znajomości Jego Osoby" [s. 38].

Radość trzecia: MESJASZ PRZYCHODZI NA ŚWIAT

„Maryja jest pewna, że we wszystkim, co się dzieje, jest Boży sens i Boży cel; i że to wszystko, czego Bóg mógł zażądać od niej, jest dla Niego. Dlatego gotowa jest przyjąć wszystko, bez względu czy po ludzku jest to wspaniałe jak dary Mędrców, czy straszne, jak ucieczka w nocy. Ból może nadal boleć, od tego jest; ale staje się przede wszystkim zadaniem do wykonania, szansą odpowiedzi na otrzymaną łaskę. A nie biernie rejestrowanym horrorem, złym snem bez możliwości przebudzenia. [...] kiedy Maryja pochyla się nad swoim Synem, jej radość jest jak skała, jak fundament: a właściwie już kolejna jego warstwa" [s. 32].

Radość czwarta: SYN WIE, CO ROBI

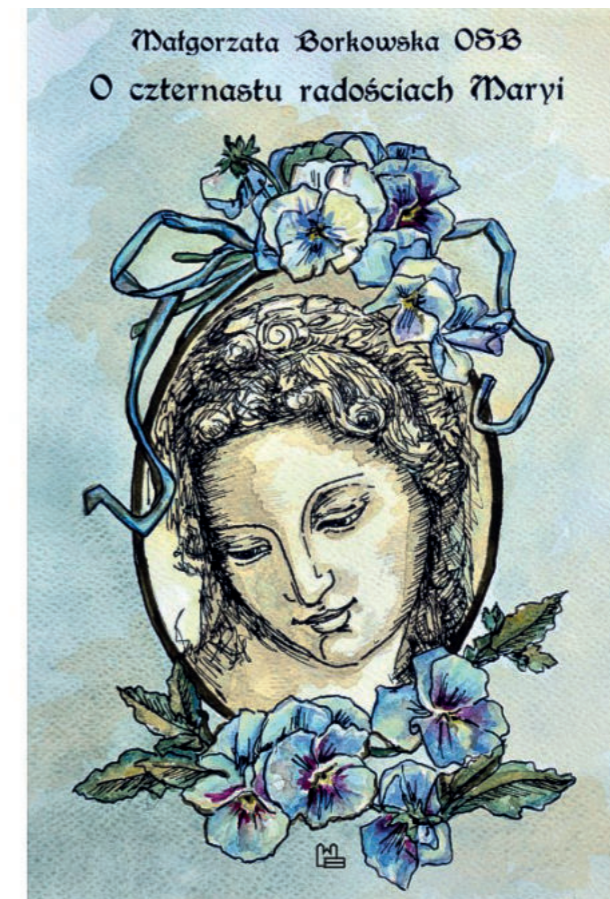
Jak widzimy, radość może współistnieć z bólem. Radości Nazaretu, to (przynajmniej przez pierwsze lata) „radości współistniejące z niepełną wiedzą; radość cierpliwego oczekiwania i radość, tymczasem, cichego życia w skupieniu na cichej, czynnej miłości.

Radość piąta: KANA I DALSZE CUDA MIŁOŚCI

W Kanie Maryja odczuwała radość, że Jej Syn już działał, że ludzie szli za Nim i że spełnił jej prośbę, czyniwszy cud przemiany wody w wino, czym zapoczątkował cuda. W Kafarnaum czyni cuda, głosi słowo. Maryję przepełnia radość i duma. Maryja przeżywała z radością każdy przejaw Jego litości wobec cierpiących, chorych, osamotnionych, odrzuconych. Doskonale wiedziała, że nie było tutaj litości jej Syna, ale przede wszystkim to Bóg pochylał się nad tymi ludźmi.

Radość szósta: NAUKI SYNA

Jezus nauczał nie tylko słowem, ale i czynem. Do dziś powtarzamy sobie Jego słowa, Jego nauki. W tamtych czasach dziwili się, skąd On to wszystko wie i od kogo to wszystko pochodziło? Jednak Maryja nie miała wątpliwości i była zachwycona. Nie mogło być inaczej: Jej Syn czerpał wprost ze źródła. To wszystko daje nam radość i pewność, że mamy Boga, który nas kocha.





Radość siódma: POZNANIE WOLI BOGA

Z każdym kolejnym czynem i słowem Jezusa Maryja wie, że to działanie jest dokładnie takie jak Boga. Dlatego też nie dziwi jej niezrozumienie, które za tym idzie. Maryja, słysząc słowa: „Kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem i siostrą, i matką” (Mk 3, 35), wcale nie odbiera ich jako coś złego. Wręcz przeciwnie. Dla niej te słowa wręcz podkreślają jej duchową więź z Nim, jeszcze cenniejsze niż ziemskie macierzyństwo. Za to też wielbi Boga i raduje się w Zbawicielu swoim.

Radość ósma: WYKONAŁO SIĘ

Gdzie tu radość? Z pewnością nikt jej wtedy nie odczuwał, ale ona była. Bo ten ból był ze świadomością tego, że to wszystko ma głębszy sens. „Jeśli ktośkolwiek, to ona mogła zrozumieć, co się tu naprawdę dzieje: że sprawa toczy się nie między ludźmi tylko, ale między Synem i Ojcem i to nie w kategoriach zemsty czy kary, tylko aktu największej miłości i ofiary z jednej strony, a najwyższej akceptacji z drugiej” [s. 63].

Radość dziewiąta: POWSTAŁ Z MARTWYCH

Maryja czerpie radość ze zmartwychwstania Syna, a co za tym idzie otwierają się jej oczy na wiele spraw, wiele zaczyna rozumieć i wtedy pojawia się jeszcze większa radość.

Radość dziesiąta: TRYUMF SYNA

Wniebowstąpienie nie jest dla Maryi rozstaniem z Synem. „Ona już za dużo widziała i wiele zrozumiała. Wszystko przecież spełniło się na oczach Maryi. Ona była świadkiem Bożego ojcostwa swego Syna; ona oglądała Jego cierpienie, Jego dobrowolną, z miłości płynącą ofiarę; teraz widzi i podziwia to odkupienie ludzkości, to Jego wieczne kaptaństwo” [s. 73].

Radość jedenasta: POCIESZYCIEL

Maryja otrzymuje Ducha Św. Jaki jest dar, który otrzymuje? „Widzieć, gdzie inni nie zawsze dobrze widzą, rozumieć, gdzie inni mogliby w akcji na chwilę zapomnieć, że nic nie jest ważne oprócz działania Miłości w nas i przez nas; uwielbiać i składać dzięki za wszystko i w imieniu wszystkich. I to jest radość jej macierzyństwa w Duchu św.” [s. 79].

Radość dwunasta: EUCHARYSTIA

Wiemy, że po zesłaniu Ducha Św. apostołowie często spotykali się na łamaniu chleba. Z pewnością była tam też Maryja. Możemy podejrzewać, że cała jej miłość do Syna i Ojca musiała być radosnym dziękczynieniem. Za siebie i za tych wszystkich, których ta łaska obejmuje, za świat cały.

Radość trzynasta: JUŻ NA WIEKI

Wniebowzięcie to ostateczne spotkanie i zrozumienie wszystkiego. Ona już wie. Matka Zbawiciela mieszka już w wiecznej szczęśliwości.

Radość czternasta: PRZYCZYNA NASZEJ RADOŚCI

Radością Maryi w niebie jest być przyczyną naszej radości. W końcu to Boża radość ma ostatnie słowo w życiu Maryi, jak i naszym.

Pisząc ten artykuł, chciałam się skupić na 14 radościach Maryi, idąc śladem książki, którą ostatnio przeczytałam, a którą polecam do przeczytania również Wam. To, co napisałam, to tylko skrót całości o wiele piękniejszej i głębszej, jaką znajdziecie w książce *O czternastu radościach Maryi*, którą napisała s. Małgorzata Borkowska OSB, a która została wydana w Tyńcu, w 2021 roku.

Książka z misją

Szanowni Państwo!

Zapewne doskonale Państwo wiecie o epidemii XXI wieku, jaką jest autyzm. Mało kto jednak zna los dorosłych osób z autyzmem, które są zmarginalizowane i w większości trafiają do przepiętnych domów opieki społecznej dla osób przewlekle chorych psychicznie, które zabijają w nich pełnię życia. W swojej książce pt. „O osobach, które nie potrafią odgrywać ról społecznych” staram się uczulić władze i społeczeństwo na to, że osoby te mogą zostać wydobyte z tych miejsc i przywrócone światu poprzez tworzenie małych domów przeznaczonych dla osób z autyzmem, w których znajdą one wsparcie, np. w ćwiczeniu tak ważnej umiejętności, jaką jest

komunikacja z innymi ludźmi, otwierająca ich na świat. Takie domy będą powstawać, jeśli Sejm uchwali odpowiednią ustawę.

Swoją książkę nazwałam „książką z misją”. Mam nadzieję, że stanie się ona inspiracją do wielu pomysłów związanych z poruszonymi tu zagadnieniami, ale także do podejmowania konkretnych działań, zwłaszcza przez osoby publiczne, które mają o wiele większe możliwości przyczynienia się do tworzenia domów opieki społecznej dla osób z autyzmem. Liczę na Państwa otwartość i zrozumienie. **Myślę, że nastął już w Polsce czas na odważne zmiany!**

Dr hab. Andrzej Kominek, prof. UJK w Kielcach
Starachowice, 22.05.2023 r.

Osobom, „których nie ma”

Izabela Rutkowska

Tak brzmi dedykacja prof. Andrzeja Kominka w jego książce dotyczącej problemu osób ze spektrum autyzmu. Dość często poruszamy w naszym czasopiśmie kwestię autyzmu. Swego czasu poświęciliśmy mu cały numer, innym razem referowaliśmy

szeroko międzynarodową konferencję na ten temat, jaka odbyła się w Watykanie, siostra Beata Dyko regularnie prezentuje lektury poszerzające wiedzę o życiowym doświadczeniu osób zmagających się z tym schorzeniem.

Oto kolejna książka – szczególna i niezwykła, bo napisana przez ojca dorosłego już syna z ASC, a jednocześnie naukowca – autystologa oraz językoznawcy czułego na słowa i na komunikację. Jest to studium socjologiczno-językowe, które ukazuje specyfikę zachowań osób z ASC i powody, dla których są te osoby marginalizowane, tak jakby nie liczyły się w społeczeństwie. Autor, stosując metodę socjologa Ervinga Goffmana, przedstawia stosunki społeczne jako pewien rodzaj teatru, gdzie wszyscy grają pewne określone przez kulturę i obyczaje role. Problem osób z autyzmem polega zaś na tym, że one nie umieją grać..., nie umieją wchodzić w żadne role. Są po prostu dogłębnie sobą i tylko sobą, w jednej, tej najprawdziwszej wersji, która nie stosuje odrębnych „masek” do każdej z odrębnych sytuacji, konwenansów.

Jak pisze Autor w zakończeniu: „W swoim studium starałem się pokazać, w jaki sposób osoby z ASC zostają odrzucone przez system i nie potrafią odgrywać ról społecznych: tych codziennych, jak i publicznych, a zamiast uzyskania najwykleszego prestiżu w społeczeństwie zostają zmarginalizowane i poddane opresji ze strony systemu. Do cech „odstępny” należą cechy biologiczne i behawioralne (np. stereotypie ruchowe), a przede wszystkim zakłócenia komunikacyjne: nierozumienie aktu komunikacji, szczególnie umiejętności prowadzenia rozmowy; nieprzestrzeganie zasady dzielonej intencjonalności z powodu braku teorii umyślności; nierozumienie, na czym polega udawanie kogoś innego; nieumiejętność posługiwania się aktami komunika-

cyjno-społecznymi, jak kłamstwo, żart, plotka, komplement itp. Do innych braków należą deficyty w zakresie posługiwania się słownictwem: brak leksyki w określonych polach semantycznych, a posługiwanie się zbyt dużą ilością słów w wybranych polach (tzw. kominy słownikowe); nieznanostwo języka tzw. zakulisowego (mówienie sobie po imieniu, przeklinanie, poruszanie tematów seksualnych, bezpośredniość, używanie języków środowiskowych); problemy z kompetencją kulturową w zakresie np. form adresatywnych i grzecznościowych; nieznanostwo mowy przenośnej. Duży problem stanowią również umiejętności w zakresie komunikacji niewerbalnej: nienawiązywanie kontaktu wzrokowego; nieumiejętność posługiwania się mimiką twarzy, gestami, mową ciała, np. nieradzenie sobie z ruchami ciała w tańcu” (s. 161-62).

Swoje analizy i obserwacje prof. Andrzej Kominek oparł także na bohaterach literackich, wśród których znajdujemy kamerdynera Jamesa Stevensa z powieści *Okruchy dnia* Kazuo Ishiguro, chłopca z powieści *Życie i czasy Michaela K.* Johna M. Coetzego, a także Adama z biograficznej opowieści Henri Nouvena *Adam. Umiłowany przez Boga*. Szczególnie jednak poruszył mnie wątek osób pokroju Michaela K.

„Historia Michaela K. z powieści Coetzego pokazuje nam konflikt jednostki zmarginalizowanej z systemem. Państwo oczekuje od niej współpracy z innymi jednostkami i odgrywania odpowiednich ról na scenie życia społecznego, a nie pozostawanie nieobecną za kurtyną tej sceny. Próbuje włączyć ją do

historii. Jednostki z ASC (i ich mentorzy) walczą natomiast z bezwzględny systemem, aby mogły istnieć na tej scenie na własnych zasadach. Nawet jakby nie odgrywali ważnych dla społeczeństwa ról: żyli w milczeniu, w bezruchu, w bezproduktywnych rytuałach, poza historią, są osobami, a to najważniejsza rola człowieka. Michaela K. wyróżnia w oczach świata (systemu) prostota, a nawet *głupota*, brak zdolności poprawnej mowy na skutek rozszczepienia podniebienia, predylekcja ku ciszy i milczeniu (a to przecież poważne mankamenty odgrywania ról społecznych), ale mimo tego dąży on – jak pisze jeden z krytyków – do *niezapośredniczonego i pozajęzykowego stadium istnienia*” (s. 163-164).

Gdy mowa jest o autyzmie, często wspomina się tzw. sawantów – ponadprzeciętnie utalentowanych geniuszy danej dziedziny, którzy np. po jednorazowym przejechaniu się po danym mieście są w stanie stworzyć jego dokładną mapę, nawet zawierającą liczbę i rodzaje budynków; którzy po jednorazowym przeczytaniu książki pamiętają wszelkie zawarte w niej wątki i fakty, a przy tym są w stanie wskazać, na której stronie owa informacja została zapisana; którzy po odsłuchaniu symfonii są w stanie zaraz zagrać bez nut cały utwór; inni są w stanie podać ciągi liczb pierwszych itp. Zachwycając się ich talentem, społeczeństwo niejako wybacza braki na poziomie komunikacji społecznej. Ale co z tymi autykami, którzy nie mają takich talentów?

Jak pisze A. Kominek: „tylko niektórzy obserwatorzy potrafią zobaczyć ukryte, tajemnicze piękno osób, które z trudem albo w ogóle nie potrafią pełnić tych ról, chociaż mają w sobie potencjał innego rodzaju. Myślę tu o takich perełkach ich osobowości, jak prostota, niewinność, prawdomówność. Kiedy Marcin był małym chłopcem, nie kombinował, nie kłamał i zawsze winę rodzeństwa przyjmował na siebie. Na pytanie, „co mi powiesz”, odpowiadał: „kocham Cię”. I nadal to robi już jako dorosły mężczyzna. Chociaż takie drobnostki są nic nie znaczącym głupstwem dla świata, to w oczach



Obraz autorstwa Marii i Ireny Zmysłowskich

swoich rodziców ich autystyczny syn, żyjący we własnym świecie, jest po prostu święty” (s. 151-52).

Polecane studium jest ważnym głosem w kwestii autyzmu – to książka uświadamiająca z jednej strony wartość i godność tych osób, z drugiej zaś – trud życia w społeczeństwie, które nie potrafi bądź nie chce zrozumieć „Innego”. Na szczęście jednak jest coraz więcej ludzi dostrzegających potrzebę pomocy i tworzenia środowisk przyjaznych tym osobom „spoza teatru” społecznych konwencji. Książka ma zatem i swoją misję – aby tworzenie takich miejsc było usankcjonowane odgórnie.

Emocje i jak sobie z nimi radzić

Seweryn Leszczyński

Wszystkie emocje są nam potrzebne. Informują nas o czymś ważnym, motywują do działania, pomagają w osiągnięciu różnych celów. W tym znaczeniu są neutralne. Nie ma dobrych i złych emocji. Trudności pojawią się dopiero w ich przeżywaniu.

Emocje – jak je zrozumieć

Wszyscy znamy takie momenty, w których serce zabiło nam mocniej, bo się czegoś przestraszyliśmy. Znamy uczucie wstydu, gdy na policzku pojawia się rumieniec. Wiemy, że w złości często nasz głos drży lub mocno gestykulujemy, np. machając rękami. To wszystko pokazuje, jak przeżywamy emocje. Nie jest to jednak ich pełny obraz.

Emocje składają się z dwóch elementów. Pierwszym z nich jest reakcja naszego organizmu. Wówczas często nasze ciśnienie się podnosi, krew szybciej uderza w naczynia lub wręcz przeciwnie – nasz oddech staje się spokojniejszy albo mimowolnie się uśmiechamy.

Drugi element emocji to nasze myślenie i interpretacja tego, co się stało. Niekiedy od bezwolnej reakcji organizmu do refleksji upływa jakiś czas. Dzieje się tak, gdy zastygamy w bezruchu, jesteśmy w szoku lub nie wiemy, co powiedzieć. Jednak częściej tuż po reakcji ciała pojawiają się nasze myśli – często wzburzone, negatywne lub krytyczne.

Przeżywanie emocji

Biorąc to wszystko pod uwagę, zauważamy, że emocje można przeżywać na dwa sposoby. Pierwszy z nich polega na tym, że po reakcji organizmu od razu przystępujemy do myślenia i działania. Ten sposób przydaje się, gdy np. widzimy jakiś wypadek i musimy reagować szybko. Ale takich sytuacji jest bardzo niewiele w naszym życiu.

Na co dzień doświadczamy emocji smutku, złości, irytacji, strachu lub zaskoczenia, bo zauważyliśmy coś, co nas poruszyło. Nie są to sytuacje bardzo trudne, ale w naszych głowach często urastają do wyolbrzymionych rozmiarów. I często tuż po reakcji fizjologicznej (ciała) natychmiast dużo mówimy, gestykulujemy czy chodzimy szybkim krokiem. Takie emocje skrótowo nazywamy destrukcyjnymi, ponieważ coś niszczy, powodują jakiś chaos i bałagan.

Drugi sposób przeżywania polega na tym, żeby powiedzieć sobie: stop. Tak, moje ciało mówi mi, że jestem pobudzony, poirytowany, wszystko we mnie kipi. Ale mogę zauważyć też, że to naturalne, że wszyscy ludzie doświadczają takich stanów i emo-

cji. Nie oznacza to jednak, że muszę od razu coś mówić, oceniać, interpretować lub działać. Zanim coś powiem, mogę się zatrzymać. Te emocje to emocje konstruktywne.

Podstawowa różnica pomiędzy tymi dwoma sposobami przeżywania emocji polega na tym, że w pierwszym przypadku nasze słowa lub czyny często są zniekształcone. W emocjach nasze postrzeganie rzeczywistości jest gorsze, zawodzi nas pamięć, nie możemy dobrać odpowiednich słów. Jednak gdy przez dłuższą lub krótszą chwilę zastanowimy się, co się stało, nasze zmysły się wyostają, a umysł odzyska jasny ogląd sytuacji.

Do czego prowadzą destrukcyjne emocje

Nasza interpretacja emocjonalnego wydarzenia ma duże znaczenie dla nas i dla naszych bliskich. Gdy działamy pod wpływem emocji, które jeszcze nie opadły, nie rzadko nie osiągamy tego, co zamierzaliśmy. Emocje często są po to, aby coś osiągnąć. Jednak muszą być sterowane przez umysł. Gdy tak nie jest, gdy nie rozumiemy jakiejś sytuacji, rośnie nasz lęk, emocje stają się wyraźniejsze, a my w końcu tracimy z oczu nasz cel.

Również istotne są skutki dla naszego organizmu. Ciało jest nieubłagane i bardzo szybko odpowiada zaburzeniami w układzie jelitowym (ból brzucha), neurologicznym (ból głowy), układzie kostnym (ból mięśni i stawów) lub w jeszcze innych miejscach. Emocje, które nie poddaliśmy refleksji, mogą po dłuższym czasie prowadzić do wzrostu hormonów stresu, wpływać na procesy myślenia, a nawet prowadzić do stanów zapalnych organizmu.

Do takich sytuacji dochodzi też, gdy nadmiernie tłumimy jakieś emocje. Kontrolujemy się, bo myślimy, że tak należy postępować, bo nie mamy osoby, z którą moglibyśmy porozmawiać, bo jakieś utarte schematy z naszej przeszłości każą nam sądzić, że „chłopcy nie płaczą, a dziewczynki się nie złością”.

Wszyscy żyjemy w jakimś otoczeniu bliskich nam osób i to, jak przeżywamy emocje, ma wpływ również na nich. Choć jeszcze są lub starają się oni być nam przychylni, bo nas znają, o tyle w innym środowisku, np. zawodowym, możemy doprowadzić do poważnych zakłóceń w komunikacji z kolegami i koleżankami i oddziaływać na innych swoim złym humorem.

Dobre radzenie sobie z emocjami

Trzeba przyznać, że taka postawa, w której potrafisz podjąć dojrzałą refleksję nad swoim aktualnie przeżywanym stanem emocjonalnym, nie jest wrodzona. Jest nabyta, to znaczy uczymy się jej od naszych pierwszych opiekunów.

To, w jaki sposób potrafili oni zarządzać emocjami, ma wpływ na to, jak my potem będziemy reagować. Nie mają oni jednak ostatniego zdania. Warto bowiem dodać, że nie możemy zrzucić całej odpowiedzialności np. na rodziców, że nas tak wychowali i teraz nie potrafimy w zdrowy sposób radzić sobie ze złością, strachem czy gniewem. To przede wszystkim my odpowiadamy za to, jak się w danym momencie czujemy. Choć często nie mamy wpływu na pojawienie się jakichś emocji, to mamy wpływ na to, co z nimi zrobimy – jak zinterpretujemy nasze pobudzenie w ciele.



Złość, strach, gniew... – jak sobie z nimi radzić w trudnych momentach?

Nasze emocje i nasz umysł są więc ze sobą ściśle połączone. To, co wpływa na emocje, wpływa też na umysł i odwrotnie. W naszej kulturze mamy wieloletnią praktykę w ćwiczeniu umysłu poprzez uczęszczanie do szkół. Ale często nie mamy takiej praktyki w uczeniu się naszych emocji, ich rozumieniu i robieniu z nich użytku dla dobra innych.

Wszystkiego jednak, na miarę naszych możliwości, można się nauczyć. Nawet jeśli nasi pierwsi opiekunowie nauczyli nas poprzez modelowanie, że w złości krzyczymy, w strachu uciekamy, a w smutku zamykamy się w sobie, możemy przełamać te schematy.

Czasam potrzebujemy do tego naszych bliskich lub nawet jakichś profesjonalnych kursów. Jednak możemy zacząć już dziś od ćwiczenia w przeczekiwaniu. Zamiast zagryzać smutek kolejnym ciastkiem, warto przeczekać ten stan. Zamiast krzyczeć na kolegę lub koleżankę, warto zastanowić się, dlaczego mam ochotę krzyczeć. Wtedy bardzo często okazuje się, że sytuacja nie wygląda tak źle, jak nam się wydaje. Przyjrzenie się z bliska jakiejś sytuacji zwykle rozprasza nasze obawy.

Oczywiście, czasami będziemy musieli świadomie nauczyć się kontrolować i ukierunkowywać naszą złość czy strach. Bardzo pomocne mogą okazać się różne techniki relaksacyjne, np. medytacja, słuchanie muzyki czy tzw. medytacja dynamiczna (potrząsanie ciałem w celu rozładowania napięcia). Pomaga też śmiech i ironia, bo dobry humor zawsze

poprawia nastrój nasz i innych.

Możemy również, o ile mamy taką możliwość, wziąć udział w warsztatach rozwiązywania trudności lub treningu asertywności, czyli umiejętności dbania o siebie i swój dobrostan. Wymaga to większego trudu, ale przynosi często lepsze i bardziej trwałe rezultaty.

W końcu, gdy trudności z nastrojem przerastają nas i naszych bliskich, gdy popadamy często w długotrwały smutek i nie wiemy już, co robić, warto najpierw porozmawiać z zaufaną osobą. Być może będzie potrzebna jakaś forma terapii, a może tzw. psychoedukacji, a więc ponownego nauczenia się dbania o swoje zdrowie.

Emocje towarzyszą nam od dnia narodzin, a nawet już w łonie matki. Bowiem już nienarodzone dzieci śmieją się, boją i złością. Nie ma tzw. dobrych i złych emocji, tylko dobre lub złe ich przeżywanie. Ważne jest to, aby wykorzystać emocje na swoją korzyść i korzyść otoczenia. Jest to sztuka, ponieważ wymaga inwencji twórczej i pewnego nieszablonowego myślenia. Niemniej, to też pewna nauka, którą można zdobyć ćwicząc jak najczęściej.

Autor korzystał następującej literatury: Czuma I., *Złość w wybranych podejściach psychoterapeutycznych*, „Studia Psychologica UKSW” 2012, nr 12 (2); *Psychologia. Podręcznik akademicki*, red. J. Strelau, t. 2. *Psychologia ogólna*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2001; *Psychologia rozwoju człowieka*, red. J. Trempała, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2020; Żyżniewski D.J., *Emocje i nastrój. Jak je zrozumieć i kształtować*, Wydawnictwo Zwierciadło, Warszawa 2021.



Śmiech to zdrowie

s. Beata Dyko SOdC

Zacznę od historyjki, którą ostatnio przeczytałam: „Zaraz po stworzeniu świata Adam zaczął się żalić Bogu: O, Panie! Dałeś lwu dzikie zęby i pazury, a słoniowi potężne kły; dałeś żółwiowi ochronną skorupę, ptakom skrzydła do latania, a mnie pozostawiłeś bezbronnym”. Bóg odrzekł: „Dam Ci niewidzialną broń, która będzie służyć tobie i twoim dzieciom lepiej niż jakąkolwiek broń do walki lub ucieczki. To moc, która wybawi cię nawet od ciebie samego. Dam Ci poczucie humoru”.

Humor w naszym życiu jest umiejętnością dostrzegania zabawnych rzeczy, sytuacji i zwyczajnie czerpania z nich jakiejś przyjemności. Warto dodać,

że sam humor jest czymś więcej niż żartowanie – to pewnego rodzaju styl życia, patrzenie na życie i świat z jasnością, akceptacją, wesołością i optymizmem.

Warto dostrzec w humorze szansę na poprawę samopoczucia. Nie musi być on krótkotrwały, wręcz przeciwnie, może trwać długo – wszystko zależy od tego, czy umiemy zachować dystans do siebie, do wielu rzeczy wokół nas.

Poczucie humoru doskonale pomaga nam w polepszeniu naszej odporności psychicznej, np. na stres. Niejednokrotnie widzimy, że osoby żyjące w stresie sięgają po używki, nadużywają leków, co tak naprawdę w niczym im nie pomaga, a wręcz działa na odwrót. Stają się bardziej drażliwi, zestresowani itd. A przecież mamy w zasięgu ręki poczucie humoru, za które nie musimy płacić, a co najważniejsze: nie ma żadnych skutków ubocznych. Czytałam już nie raz i zgadzam się z tym, że śmiech naprawdę pozytywnie wpływa na nasz organizm. Relaksujemy się za jego pomocą.

Nie oszukujmy się: humor i śmiech mają niesamowitą moc poprawiania jakości naszego życia. Inaczej patrzymy na świat, widzimy go kolorowym, czujemy się spokojni, zrelaksowani.

Czytałam w czasopiśmie „Psychologia” o jednym człowieku – Normanie Cousins, który cierpiał na poważną chorobę – zeszywniające zapalenie stawów kręgosłupa. Gdy oglądając komedie, śmiał się, odkrył przy tym, że śmiech pomaga mu w pokonaniu bólu. To właśnie on zapoczątkował badania nad wpływem śmiechu na organizm człowieka. Dziś jest nazywany ojcem śmiechoterapii. Napisał, że „*śmiech jest jak kamizelka kuloodporna*” [Dwumiesięcznik „Psychologia”, nr 3/2023, s. 110].

Pewnie wielu z Was oglądało film „Patch Adams”. Zawsze chętnie do niego wracam – tytułowy lekarz założył czerwony nos klauna, by rozśmieszać chore dzieci. „*Humor, to antidotum na wszystkie bolączki – powiedział. – Wierzę, że zabawa jest tak samo ważna jak miłość. A śmiech to najlepsze lekarstwo*” [s. 111]. Do dziś słyszymy o osobach, które w przebraniu klaunów chodzą do szpitali, by przynosić radość dzieciom.

Jest bardzo wiele opracowań na temat terapii śmiechem i dlatego myślę, że u nas pokutuje jeszcze jakiś stereotyp, że jak ktoś ma poczucie humoru, to jest jakiś niepoważny itd. A wcale tak nie jest. Po



prostu humor i śmiech to są nasze naturalne umiejętności, które pomagają nam pod wieloma względami, by nabrać dystansu do wielu spraw i rzeczy.

Arcybiskup Desmond Tutu przekonuje: „*Śmiejmy się z samych siebie. Nie bądźmy nadęci ani ponury. Jeśli zaczniemy szukać wokół siebie powodów do radości, na pewno je dostrzeżemy. Przestańmy ubolewać i skarżyć się, czemu znów nam to się przydarza, bo uświadamiamy sobie, że ta reguła dotyczy każdego. Wtedy wszystko okaże się łatwiejsze, nawet akceptowanie innych i przyjmowanie życia, takim, jakim jest*” [s. 111]. Myślę, że to są ważne rzeczy. Często przecież widzimy, jak cierpienie, doświadczenie choroby, bólu może nas zamknąć na innych. Dzięki humorowi potrafimy innym okiem spojrzeć na nasze życie, a co za tym idzie, automatycznie robi się więcej miejsca w naszym życiu dla drugiego człowieka. A o to przecież nam chodzi, byśmy nie byli sami.

Chciałabym na koniec zwrócić Waszą uwagę na dwa rodzaje humoru, bo czasami możemy niechcący sprawić komuś przykrość, dlatego tak ważne jest, by umieć je odróżnić od siebie.

Zdrowy humor sprawia, że czujemy się dobrze w towarzystwie osoby, która żartuje. Możemy się odprężyć i nie bać się, że może nas spotkać jakaś krzywda. Czujemy się akceptowani takimi, jakimi jesteśmy.

Jednak jest też drugi humor (nie chodzi o ten czarny, jak potocznie mówimy), który jest przeciw-

ieństwem zdrowego. Humor ten poniża drugiego człowieka, wyklucza, jest sarkastyczny.

„*W życzliwym humorze śmiejemy się z siebie z lekkością, w akceptujący, dobroduszny sposób, we wrogim natomiast nasz żart przepętniony jest niechęcią, odrazą, nawet nienawiścią. W zdrowym humorze wspieramy drugą osobę, a nie poniżamy*” [s. 112].

Pamiętajmy, że istnieje cienka granica i nie zawsze wszyscy muszą dobrze zrozumieć nasze intencje.

Potrzeba nam pokory, by autentycznie śmiać się z samych siebie, ale to ważne, by mieć zdrowy dystans do siebie. To od nas zależy, czy będziemy potrafili dostrzec, że życie, choć trudne, jest też naprawdę zabawne. Chciałabym zakończyć refleksją św. Urszuli Ledóchowskiej, która daje nam jasną wskazówkę, jakie apostołstwo jest w dzisiejszym świecie najpotrzebniejsze:

„*Podaję wam tu rodzaj apostołstwa, które nie domaga się od was ciężkiej pracy, wielkich umartwień i trudów, ale które szczególnie dziś, w naszych czasach, bardzo jest pożądane, potrzebne i skuteczne, mianowicie apostołstwo uśmiechu.*”

Uśmiech rozprasza chmury nagromadzone w duszy. Uśmiech na twarzy pogodnej mówi o szczęściu wewnętrznym duszy złączonej z Bogiem, mówi o pokoju czystego sumienia, o beztroskim oddaniu się w ręce Ojca niebieskiego, który karmi ptaki niebieskie, przyodziewa lilie polne i nigdy nie zapomina o tych, co Jemu bez granic ufają. Uśmiech na twojej twarzy pozwala zbliżyć się bez obawy do ciebie, by cię o coś poprosić, o coś zapytać – bo twój uśmiech już z góry obiecuje chętnie spełnienie prośby. Nieraz uśmiech twój wlać może do duszy zniechęconej jakby nowe życie, nadzieję, że nastaną lepsze czasy, że nie wszystko stracone, że Bóg czuwa. Uśmiech jest nieraz tą gwiazdą, co błyszczy wysoko i wskazuje, że tam na górze bije serce Ojcowskie, które zawsze gotowe jest zlitować się nad nędzą ludzką.

Ciężkie dziś życie, pełne goryczy i Bóg sam zarezerwował sobie prawo uświęcania ludzi przez krzyż.

Nam zostawił zadanie pomagać innym w bolesnej wędrówce po drodze krzyżowej przez rozsiewanie wokół małych promyków szczęścia i radości. Możemy to czynić często, bardzo często, darząc ludzi uśmiechem miłości i dobroci, tym uśmiechem, który mówi o miłości i dobroci Bożej.

Mieć stały uśmiech na twarzy, zawsze – gdy słońce świeci albo deszcz pada, w zdrowiu lub w chorobie, w powodzeniu albo gdy wszystko idzie na opak – o to niełatwo! Uśmiech ten świadczy, że dusza twoja czerpie w Sercu Bożym tę ciągłą pogodę duszy, że umiesz zapomnieć o sobie, pragnąc być dla innych promykiem szczęścia”.



W cieniu wojny w Strefie Gazy...

Station No. 9
ST. HELEN COPTIC CHURCH
→

Pomoc Kościołowi w Potrzebie

WIADOMOŚCI

Wczesnym rankiem 12 grudnia PKWP otrzymało informację, że tuż przy granicy katolickiej parafii Świętej Rodziny w Gazie leży niewybuch. – Obecnie nie jest możliwe jej rozbrojenie, chyba że interweniuje sama armia izraelska. Wyobraźmy sobie poziom traumy wśród dzieci i wszystkich ludzi tam przebywających w przypadku eksplozji – przekazało PKWP lokalne źródło.

Łaciński Patriarchat w Jerozolimie potwierdził też, że odłamki pochodzące z ataków izraelskiej armii na budynki w pobliżu katolickiego kościoła Świętej Rodziny zniszczyły w miniony weekend zbiorniki na wodę i panele słoneczne na dachach budynków parafialnych. Uszkodzone zostały również samochody i inne części kompleksu. – Tylko cud zapobiegł wielkiej katastrofie – powiedziało PKWP lokalne źródło. W parafii zabrakło paliwa, co pozbawiło społeczność elektryczności i stabilnej łączności.

Podczas gdy sytuacja w Strefie Gazy z każdym dniem staje się coraz bardziej dramatyczna, PKWP przychodzi z pomocą dla tysięcy chrześcijan w Ziemi Świętej – wsparcie nadzwyczajne (zobacz: https://pkwp.org/newsy/pkwp_wspiera_chrzescijan_w_ziemii_swietej) przeznaczone jest na finansowanie posiłków, kuponów żywnościowych, opłat za czynsz lub rachunków za media oraz środki medyczne.

GAZA: KLUCZYK ODPIĘTY OD BRELOCZKA

– Wreszcie, w 48. dniu wojny, ogłoszono zawieszenie broni; była to okazja, aby się przemieścić i sprawdzić nasz dom. To co zobaczyliśmy, było dla nas druzgocące – mówi G.A., chrześcijanin z Gazy, którego świadectwo dotarło do PKWP. – Nasze mieszkanie, które znajduje się na ostatnim piętrze czteropiętrowego budynku rodzinnego, jest całkowicie zniszczone! Został tylko jeden pokój! Zebraliśmy kilka rzeczy i wróciliśmy do bezpiecznego kompleksu kościelnego. Czekamy na zakończenie tej paskudnej wojny, abyśmy mogli rozpocząć proces odbudowy naszego życia – podsumowuje G.A., kończąc podziękowaniami dla dobroczyńców, dzięki któ-

rym on i jego rodzina otrzymują obecnie najpilniejszą pomoc. – Bardzo doceniamy wsparcie udzielone w celu podtrzymania naszego życia w tym trudnym czasie. Utworzyliśmy komitety wspierające pracę, w tym komitet doradczy i duchowy, operacyjny, magazynowy i zaopatrzenia, zdrowia, transportu i bezpieczeństwa. To był najlepszy sposób na podzielenie się obowiązkami i znalezienie ludziom zajęcia w czasie izolacji i trwających działań wojennych.

Większość ludności chrześcijańskiej w Strefie Gazy, która w momencie rozpoczęcia konfliktu liczyła zaledwie około tysiąc osób, schroniła się w parafii katolickiej, gdzie fundusze od PKWP zostały wykorzystane na zakup leków dla osób cierpiących na przewlekłe choroby oraz składników do przygotowywania posiłków.

– Dwudziestego siódmego dnia wojny otrzymałem wiadomość, że nasza okolica została zaatakowana – wspomina inny chrześcijanin z Gazy, podpisany J.M. Po tym, co zobaczył, cały jego świat się rozpadł. – Poczekaliśmy, aż ostrzał nieco ucichnie i poszedłem sprawdzić nasz dom, w którym na co dzień mieszkało kilka chrześcijańskich rodzin. Zastałem go całkowicie zrujnowanego. Cały budynek mieszkalny został całkowicie zburzony i nic z niego nie zostało. Wszystko, co posiadaliśmy, w tym wszystkie moje wspomnienia z dzieciństwa, stało się historią. Wróciłem do kościoła i przekazałem tę wiadomość moim rodzicom i innym chrześcijańskim rodzinom. Następnego dnia zdjąłem klucz z mojego breloczka. Nie potrzebuję go już, aby wrócić do domu...

ZACHODNI BRZEG I JEROZOLIMA: PODTRZYMYWANIE NADZIEI

Choć Zachodni Brzeg Jordanu ominęły zniszczenia na wielką skalę, takie jakie dotknęły Strefę Gazy, wojna zebrała swoje żniwo w inny sposób. Według informacji otrzymanych przez PKWP, ponad 3 tys. palestyńskich chrześcijan straciło pracę z powodu całkowitego paraliżu przedsiębiorstw związanych z turystyką. Oprócz tego około 800 palestyńskich

chrześcijan, w tym lekarze, pielęgniarki i nauczyciele, straciło pracę z powodu anulowania pozwoleń na wjazd do Izraela.

Na Zachodnim Brzegu pomoc udzielana przez PKWP przybrała głównie formę kuponów żywnościowych, które można zrealizować w niektórych supermarketach na wybrane artykuły pierwszej potrzeby. – Celem tego wsparcia jest nie tylko zaspokojenie najpilniejszych potrzeb, ale także pomoc w utrzymaniu godności chrześcijańskich rodzin w Ziemi Świętej – tłumaczy Marco Mencaglia, dyrektor ds. projektów w PKWP (ACN International).



bezpośrednio na opłacenie rachunków za media i czynsz – życie w mieście stało się niezwykle drogie.

IZRAEL: NIEWIDZIALNY KOŚCIÓŁ

Część pomocy finansowej zapewnianej przez PKWP trafia obecnie również do Wiskariatu ds. Migrantów i Osób Ubiegających się o Azyl (VMAS), który czasami nazywany jest „Niewidzialnym Kościołem” w Ziemi Świętej. Jest to bardzo znacząca społeczność, licząca do 100 tysięcy osób co najmniej ośmiu różnych narodowości. Wielu z nich

mieszkało i pracowało bardzo blisko granicy ze Strefą Gazy i zostało głęboko dotkniętych wybuchem przemocy w październiku, ponieważ z dnia na dzień musieli zmienić miejsce pobytu.

Oprócz zapewniania im bezpośredniej pomocy, fundusze PKWP są wykorzystywane do goszczenia ich w chrześcijańskich domach, w tym w klasztorach i pensjonatach, gdzie mogą pozostać do czasu, gdy powrót na tereny, z których musieli uciekać, będzie bezpieczny lub gdy znajdą nowe możliwości.

– Ponieważ wojna w Strefie Gazy trwa już trzeci miesiąc i niewiele jest widocznych oznak poprawy, będziemy nadal pomagać społeczności chrześcijańskiej w Ziemi Świętej, mając nadzieję, że uda nam się zapewnić jej przetrwanie na ziemi, gdzie zrodził się Kościół. PKWP zapewniło już doraźną pomoc finansową i zdecydowało się kontynuować swoje wsparcie w nadchodzących tygodniach dla dwóch innych kluczowych projektów pomocowych dla chrześcijan. Prosimy wszystkich naszych przyjaciół i dobroczyńców, aby nie przestawali modlić się o pokój – apeluje Marco Mencaglia.

Zdecydowana większość chrześcijan mieszkających w Jerozolimie to palestyńscy Arabowie. Gdy rozpoczęła się obecna wojna, wielu z nich straciło pracę z powodu zamrożenia sektora turystycznego, a inni, wg informacji jakie dotarły do PKWP, zostali zwolnieni z zemsty.

– W Jerozolimie obciążenia ekonomiczne rodzin chrześcijańskich osiągnęły oszałamiające rozmiary, szczególnie dla tych, którzy nagle znaleźli się bez pracy z powodu wstrzymania ruchu turystycznego. Wpływ ten pogłębił się, gdy niektórzy chrześcijańscy pracownicy zostali zwolnieni przez swoich izraelskich pracodawców tylko dlatego, że byli Palestyńczykami. Ta forma odwetu stała się dodatkową trudnością dla rodzin, które już walczą ze skutkami konfliktu. Obawy wykraczają poza problemy ekonomiczne; rodziny mieszkające w pobliżu osiedli lub w ich obrębie obawiają się o swoje bezpieczeństwo. Niestabilna atmosfera, spotęgowana wiadomościami o wojnie sprawiła, że rodziny te znalazły się w niepewnej sytuacji egzystencjalnej – wyjaśnia Mencaglia.

W Jerozolimie, oprócz kuponów żywnościowych, duża część funduszy PKWP została przeznaczona



BLISKI, WSCHÓD

XV Dzień Solidarności
z Kościołem Prześladowanym
12 LISTOPADA 2023

MIMO
WOJNY,
KRYZYSU,
PRZEŚLADOWAŃ...



TO JEST ZAWSZE
NASZ DOM



CHCESZ
POMÓC?

Pomoc Kościołowi w Potrzebie
ul. Wiertnicza 142, 02-952 Warszawa
87 1020 1068 0000 1402 0096 8990

Eucharystia i cierpienie drogą do zbawienia

Mieczysław Guzewicz

„Aniołowie, gdyby zazdrościć mogli, to by nam dwóch rzeczy zazdrościli: pierwszej – to jest przyjmowania Komunii świętej, a drugiej – to jest cierpienia” (Dz. 1804).

Od długiego już czasu słowa powyższe bardzo mnie poruszają. Są one intrygujące i inspirujące. Często, w czasie dzielenia się refleksjami na temat wartości cierpienia, przywołuję ten werset i mocno zachęcam słuchających do częstego wracania do niego, rozważania, stawiania pytań, szukania odpowiedzi.

Na łamach naszego czasopisma formacyjnego „Kotwica” podejmuję trud podzielenia się ważnym przesłaniem pozostawionym nam przez świętą Faustynę. Przywołam w tym celu wiele fragmentów z tego niezwykłego dzieła,

jakim jest *Dzienniczek*. Większość z nich to słowa „sekretarki” Bożego Miłosierdzia, ale są wśród nich także wypowiedzi samego Jezusa, odnoszące się zarówno do Eucharystii, jak i do cierpienia.

Będzie to cykl rozważań. Kiedy czyta się to szczególne dzieło literackie, wskazywane jako „Traktat o Bożym Miłosierdziu”, nie można nie zauważyć, jak wiele w nim miejsca zajmuje ukazywanie czytelnikom istoty i wartości Eucharystii oraz cierpienia. Można śmiało powiedzieć, że te trzy rzeczywistości: Miłosierdzie, Eucharystia i cier-





pienie są ze sobą nierozdzielnie połączone, zawsze istnieją razem, stanowią całość Bożego daru, jeden owoc i przejaw Miłości Stwórcy do ludzi.

Aniołowie

Krótkie życie świętej Faustyny przepełnione było dużą ilością relacji z wieloma osobami. Oczywiście, nade wszystko spotykała się ze współsiostrami w wielu domach zakonnych, w których przebywała, ale dane jej było też utrzymywać kontakty z kilkoma kapłanami, wśród których wskazuje nade wszystko dwóch, najlepiej ją rozumiejących i mocno wspierających dzieło rozprzestrzeniania idei Bożego Miłosierdzia. Byli to ksiądz Michał Sopoćko i jezuita ojciec Józef Andrasz. Kiedy pełniła posługę furtianki, miała możliwość spotykania się z dziećmi, wieloma ubogimi, którzy przychodzili do klasztoru z oczekiwaniem wsparcia, ale też czasami z osobami mało życzliwymi wobec siostr. Jednak wielość znajomości nie ograniczała się tylko do osób cielesnych, żyjących na tym świecie. Faustyna często rozmawiała z Maryją i ze świętym Józefem, z wieloma innymi świętymi, miała też kontakt z duszami czyścowymi, najczęściej zmarłych siostr z jej zgromadzenia.

Szczególną częścią jej kontaktów z istotami z zaświatów były spotkania z aniołami – i to zarówno z tymi, które były wierne Stwórcy, jak i tymi, które podjęły decyzję o odrzuceniu Bożej miłości. Można się trochę przestraszyć i zaniepokoić, czy-

tając *Dzienniczek*, dostrzegając, że obecność złych duchów w życiu Faustyny była nieomal stała. Można o tym przeczytać w prawie 60 miejscach dzieła liczącego ok. 450 stron.

Wspieranie jej doczesnego życia przez aniołów miało wymiar często bardzo ujmujący, fascynujący. Przeczytać o tym możemy w ok. 70 miejscach. Podały jej one Komunię świętą, towarzyszyły w podróżach, chroniły, pocieszały, przekazywały polecenia. Warto przytoczyć jedną z najciekawszych relacji, zapisaną w *Dzienniczku*:

„Wtem ujrzałam przy sobie jednego z siedmiu duchów, tak jak dawniej rozpromienionego, w postaci świetlanej; stale go widziałam przy sobie, kiedy jechałam pociągiem, widziałam. Widziałam, jak na każdym z mijanych kościołów stał anioł, jednak w bledszym świetle od ducha tego, który mi towarzyszył w podróży. A każdy z duchów, którzy strzegli świątyni, skłaniał się duchowi temu, który był przy mnie. Kiedy weszłam do furty w Warszawie, duch ten znikł; dziękowałam Bogu za Jego dobroć, że nam daje aniołów za towarzyszy. Ach, jak mało się nad tym ludzie zastanawiają, że zawsze mają przy sobie takiego gościa i zarazem świadka wszystkich. Grzesznicy, pamiętajcie, że macie świadka czy-nów swoich (Dz. 630).

Na samym końcu swojego mistycznego dzieła Faustyna zapisała kilka refleksji o tym, jak przygotowuje się do przyjęcia Komunii Świętej. I właśnie tam natrafiamy na zdanie, od którego zaczynamy nasze rozważania. Przywołajmy je jeszcze raz: „Aniołowie, gdyby zazdrościć mogli, to by nam dwóch rzeczy zazdrościli: pierwszej – to jest przyjmowania Komunii świętej, a drugiej – to jest cierpienia” (Dz. 1804).

Uczciwie przyznam, że od wielu lat rozważam te słowa i nie znajduję odpowiedzi na pytanie, dlaczego tych właśnie doświadczeń, sytuacji a zarazem

darów zazdrościliby nam aniołowie. Są one istotami duchowymi, stale przebywającymi w bliskości Boga. Katechizm Kościoła pisze o nich tak: „Jako stworzenia czysto *duchowe* aniołowie posiadają rozum i wolę: są stworzeniami osobowymi i nieśmiertelnymi. Przewyższają doskonałością wszystkie stworzenia widzialne. Świadczy o tym blask ich chwały” (p. 330). Jako stworzenia doskonałe nie cierpią, przebywając w rzeczywistości niebiańskiej mogą stale wpatrywać się w oblicze Jezusa, przebywać z Nim, rozmawiać, zadawać pytania. A jednak gdyby mogli nam zazdrościć, to by nam zazdrościli przyjmowania Komunii i cierpienia.

Sam sobie to tłumaczę w ten sposób, że aniołowie widzą Jezusa, rozmawiają z Nim, trwają w doskonałej więzi, komunii i jedności na poziomie nam niedostępnym, ale nie mogą Go spożywać, przyjmować do swojego wnętrza, przepełniać się Jego obecnością w każdym zakamarku swojego wnętrza. Bycie z Jezusem stale jest bardzo ważnym sposobem tworzenia zażyłości i komunikowania się, ale może poziom wyżej stoi właśnie to przyjmowanie do wewnątrz, przeobstwienie się. Święta Faustyna pisze, że po przyjęciu Komunii stale przebywa z Jezusem: „Czuję nieraz po Komunii świętej obecność Bożą w szczególny sposób, odczuwalny. Czuję, że jest Bóg w sercu moim. I to, że czuję tego Boga w duszy, nie przeszkadza mi nic do spełnienia obowiązków; nawet wtenczas, kiedy załatwiam najważniejsze sprawy, wymagające uwagi, nie tracę obecności Boga w duszy i jestem z Nim ściśle złączona. Z Nim idę do pracy, z Nim idę na rekreację, z Nim cierpię, z Nim się cieszę, żyję w Nim, a On we mnie. Nigdy nie jes-



tem sama, bo On mi jest stałym towarzyszem, On mi jest przytomnym w każdym momencie. Zażyłość nasza jest ściśta przez połączenie krwi i życia” (Dz.318). Bardzo ważne jest to stwierdzenie: „żyję w Nim, a On jest we mnie”. To jest chyba ten rodzaj więzi, który nie jest dostępny aniołom.

A co z cierpieniem? Aniołowie przewyższają nas doskonałością, co właśnie bardzo mocno się w tym przejawia, że nie podlegają cierpieniu, nie odczuwają bólu, obce są im przykre odczucia. Przecież to my im powinniśmy zazdrościć. A jednak, jak wskazuje nam Faustyna, tego właśnie one zazdroszczą nam. Zapewne i tu chodzi o odniesienie do Jezusa. Misja Zbawiciela dokonała się przez cierpienie, śmierć na Krzyżu i Zmartwychwstanie. Jako istoty cielesne mamy możliwość uczestnictwa w cierpieniu

Mistrza i Pana. Oczywiście, pod warunkiem, że prawdy te przyjmujemy, otworzymy się na nie i w cierpieniu świadomie jednoczyć się będziemy z Jezusem.

To jest jednak tylko moja interpretacja, w której mogę się mylić, mogę widzieć tylko jakiś znikomy promyczek prawdy. Jeszcze raz zachęcam do poszukiwania odpowiedzi, do rozważania tego zdania.

Mam nadzieję, że dalsze rozważania, o wartości Eucharystii i cierpienia, w oparciu o słowa zapisane w *Dzienniczku*, pomogą nam w odnajdywaniu istoty przesłania zawartego w punkcie 1804, ale nade wszystko w osobistym, gorliwym i głębokim korzystaniu z tych najcenniejszych skarbów, jakie mamy w doczesności.

Wierność w modlitwie

S. Beata Dyko SOdC

„Głównym zadaniem każdego chrześcijanina powinna być wierność, lojalność wobec własnego powołania, jak ucznia, który chce iść za Panem. Wierność trwająca w czasie jest imieniem miłości” (Benedykt XVI).

Krocząc śladami objawień maryjnych w Fatimie, w tym artykule chciałabym od razu skupić się na piątym objawieniu Maryi. Cóż tam słyszemy, a czego wcześniej nie mówiłaby Maryja? „*Odmarwiajcie w dalszym ciągu różaniec, żeby uprosić koniec wojny*”.

We wszystkich objawieniach Maryja ciągle wraca do jednego: modlitwy, a zwłaszcza różańca. Jak nie myśleć o niej jako o wychowawczyni? Poprzez swoje przesłania pragnie nas nauczyć, w jaki sposób możemy ocalić nasze życie, ale także życie drugiego człowieka. Jedyna droga to: modlitwa i wierność. Zwracając się do Boga na modlitwie, uczymy się całkowitego zaufania Jemu. Ale nie tylko. Będąc wiernym Bogu, w ten sposób okazujemy Mu naszą miłość. Benedykt XVI pisał: „Maryja przyszła z nieba, ofiarowując samą siebie, by wszczepić w serca tych, którzy się jej zawierają, płonącą w jej sercu miłość Boga”.

Jeśli na co dzień żyjemy modlitwą i wiernością, to cokolwiek by się nie wydarzyło w naszym życiu, będziemy czuli się bezpieczni i szczęśliwi. Dlaczego? Bo wystarczy nam pewność tego, że Bóg nas słucha, że bez Niego i Jego pomocy nie jesteśmy w stanie niczego zrobić.

Maryi zależy na tym, by dzieci dobrze poznały Boga, by się Go nie bały, by nie bały się Jego wymagań, ale odnalazły w nich serce Ojca, które ufa swym dzieciom i dlatego zaprasza je do odpowiedzialności za własne życie i do współpracy w ratowaniu innych. Jakże jest to nam bliskie...

„Bóg jest zadowolony z waszych serc” – Bóg naprawdę widzi więcej niż człowiek. Zna nasze serca i cieszy się naszą miłością.

„Jako chrześcijanie nie powinniśmy pytać się jedynie: jak mogę zbawić siebie samego? Powinniśmy również pytać siebie: co mogę zrobić, aby inni zostali zbawieni i aby również dla innych wzeszła gwiazda nadziei? Wówczas zrobicie najwięcej także dla mojego własnego zbawienia” (Benedykt XVI).

Bóg widzi wszystko: nasze czyny, zna nasze decyzje, wie, jak traktujemy siebie, jak odnosimy się do innych i nie ma dla Niego zbyt małej miłości – każda oddana w Jego ręce wzrasta.

„Bóg jest zadowolony z waszych ofiar” – jakże to jest nam bliskie? Ofiarowywanie cierpień – jak nie odbierać tych słów jako skierowanych bezpośrednio do nas? Zwłaszcza w tych tak trudnych czasach, kiedy na świecie tyle ludzi cierpi z powodu wojen, ale nie tylko dlatego... Jak nie odpowiedzieć na prośby Matki Bożej, skoro nasza pobożność jest maryjną pobożnością?

Pamiętamy zdanie św. Jana Pawła II, że „cierpienie jest powołaniem do większej miłości”. Każda ofiara z naszego cierpienia jest wyrazem naszej miłości. Pan Bóg naprawdę cieszy się każdym naszym najmniejszym zwycięstwem nad złem, każdym podniesionym z miłości dla Niego śmieciem ze schodów, każdym uśmiechem – gdy chce nam się płakać, każdym przepraszą, dziękuję... Nie ma dla Niego zbyt małej ofiary – każda, oddana w Jego ręce staje się bezcenna.

W objawieniach Maryja prosi o przyjęcie cierpień, które Bóg ześle. Polega to na „poświęceniu wszystkiego, co trudne, nieprzyjemne i bolesne w życiu codziennym. Matka Boża uczy, że wszystko to jest cenne i ważne, że możemy wykorzystać to dla większego dobra – dla naszego i zbawienia innych. Nigdy nie wspomina, że chce, aby dzieci same szukały sobie dodatkowych umartwień. Życie niesie ich dosyć i każdy ma co ofiarować Bogu w duchu ofiary. A jednak Maryja akceptuje nadgorliwość dzieci, które przekraczają granice tego, o co prosi ich Niebo i zaczynają ofiarowywać „więcej”, niż się od nich wymaga” (W. Łaszewski).

Jednak jako dobra Mama powstrzymuje dzieci, by w czasie snu nie pokutowały, bo ten czas powinien być przeznaczony na odpoczynek. „Bóg nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia”.

Trzeba nam pamiętać o tym, że każdy z nas otrzymał w darze ciało, które potrzebuje również róż-

nych rzeczy i trzeba nam o nie się troszczyć. Jeśli nie będziemy potrafili znaleźć czasu na odpoczynek, to w pewnym momencie nie będziemy potrafili dobrze służyć Bogu, bo nasze ciało odmówi nam posłuszeństwa.

Dlatego zachęcam Was do wierności w modlitwie, w sposób szczególny różańcowej. „Najbardziej liczy się nie to, czy modlitwa jest udana, piękna, pełna głębokich myśli i uczuć, lecz to, czy jest wytrwała i wierna. Najważniejsza jest, jeśli można tak powiedzieć, nie jakość modlitwy, ale jej wierność. Modlitwa stosunkowo krótka, skromna, nawet sucha, ale mimo roztargnień, powtarzana każdego dnia, będzie sto-kroć więcej warta i przyniesie nieskończenie więcej owoców niż długa płomienna od czasu do czasu, zależnie od okoliczności (Jacques Philippe, *Czas dla Boga*).



Jan Kochanowski

NA NOWY ROK

*Tobie bądź chwata, Panie wszego świata,
Żeś nam doczekać dał Nowego Lata.
Daj, byśmy się i sami odnowili,
Grzech porzuciwszy, w niewinności żyli!*

*Łaska Two święta niechaj będzie z nami,
Bo nic dobrego nie uczynim sami!
Mnóż w nas nadzieję, przyspórz prawej wiary,
Niech uważamy Twe prawdziwe dary!*

*Użycz pokoju nam i świętej zgody,
Niech się nas boją pogańskie narody,
A Ty nas nie chciej odstępować, Panie,
I owszem, racz nam dopomagać na nie!*

*Błogostaw ziemi z Twojej szcudrośliwości,
Niechaj nam dawa dostatek żywności,
Uchowaj głodu i powietrza złego,
Daj wszystko dobre z miłosierdzia swego!*



